Opłacone ryczałtowo.
Nr 27. Kraków, dnia 5 lipca 1925 r. Cena 15 gr
Rok XIII.

PIAST

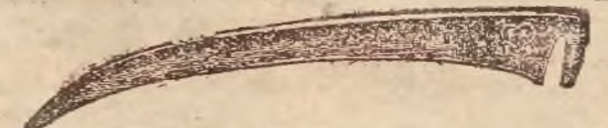
KOMUNIKAT
Ministerstwa reform rolnych.

Niektórzy pośrednicy, działający przy prywatnych parcelacjach majątków ziemskich w centralnych województwach, między innymi zaś niejaki p. Józef Rapacki z Warszawy, podają w swych ogłoszeniach, że nabywcy działek ziemi ze wskazanych przez nich majątków mogą otrzymać pożyczki Państwowego Banku Rolnego.

Wiadomości takie, stwarzające pozory gwarancji otrzymania pożyczek Państwowego Banku Rolnego, rozgłaszają ci pośrednicy zapewne w tym celu, aby tem łatwiej zjednać kandydatów na nabycie gruntu.

Pragnąc nie dopuścić do jakichkolwiek nieporozumień i ewentualnych zawodów, Ministerstwo reform rolnych wyjaśnia, że o tem, czy na nabycie działek z tych lub innych majątków udzielony będzie kredyt Państwowego Banku Rolnego, decyduje wyłącznie tenże Bank, wszelkie zaś obwieszczenia i obietnice pośredników w tym względzie są bezpodstawne. 126





Opłacone ryczałtowo. Cena 15 groszy.
Nr 27. Kraków, dnia 5 lipca 1925 r. Rok XIII.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Prenumerata roczna wynosi: w Polsce 6 zł; zagranicą 15 zł; w Ameryce 2 dolary. (Nr poj. 8 cent.)	Wychodzi co niedzielę.	Konto czekowe P. K. O. w Krakowie Nr 401.065.
Cena numeru: 15 groszy.	Naczelny redaktor: Dr Władysław Kiernik.	Rękopisów nie zwraca się. Nie podpisane do kosza!

Redakcja i Administracja: **Kraków, Mały Rynek L. 4.** — Telefon Nr 1286.

Treść numeru:

Reforma rolna musi być przeprowadzoną.

Mowa Prezesa Witosa na posiedzeniu Sejmu z dnia 25 czerwca 1925 r.

Wysoka Izbo! Jeszcze dotąd u pewnej części naszego społeczeństwa pokutuje mniemanie, że ustawa z 15 lipca 1920 r., dotycząca wykonania reformy rolnej, została jednym głosem większości przez Sejm uchwalona. Biorąc stąd asumpt nawet odpowiedzialni politycy posuwają się do twierdzenia, że jest ona dziełem przypadku, a więc przez tosamo jest rzeczą szkodliwą. Często też z cynizmem powtarza się zdanie, że ustawa ta, to tylko zwykła obietnica, rzucona wówczas, gdy groza bolszewickiego najazdu wisiała nad całą Polską. Gdy jednak niebezpieczeństwo minęło, niema się obowiązku dotrzymania słowa i to słowa, ubranego w formę ustawy, bo różne a przedewszystkiem gospodarcze względy stoją temu na przeszkodzie.

Nie jednym głosem — lecz jednomyślnie.

Za swój obowiązek uważam tu przypomnieć, że ustawa wyżej wspomniana, została przeprowadzona nie jednym głosem większości, lecz jednomyślną uchwałą Sejmu, natomiast jednym głosem większości przeszedł ustęp poszczelnego paragrafu tej ustawy w drugiem czytaniu, gdy natomiast w trzeciem czytaniu ta ustawa cała, a przez tosamo i poszczególne paragrafy zostały jednomyślną uchwałą przeprowadzone. Nic od rzeczy będzie przypomnieć w tej chwili, że tym, który najwięcej nakłaniał do jednomyślności, nie był kto inny, jak większy właściciel ziemski, dzisiejszy prezes Rady ministrów, p. Władysław Grabski. P. Władysławowi Grabskiemu udało się wówczas pomóc do uzyskania tej jednomyślności, udało się uzyskać zgodę nawet przedstawicieli wielkiej własności, którzy wówczas znajdowali się w tej Wysokiej Izbie, na poważne świadczenia na rzecz inwalidów wojennych, przez nich płacić się mające przy sposobności sprzedaży majątków, przeznaczonych na parcelację. Przez ten akt zgody, ubrany w formę ustawy, wzięli w Polsce wszyscy, a specjalnie wzięła wielka własność na siebie zobowiązanie wobec mas ludowych, wobec żołnierzy, wobec Polski i przyszłości, wzięli zobowiązanie, które ma być jako dług honorowy i jako konieczność, bezwzględnie wykonane. (Brawa).

Kampanja przeciw wykonaniu ustawy z dnia 15 lipca 1920 r.

Nie będę się zajmował ani błędami, ani zaletami wspomnianej ustawy, gdyż największym jej a może

i jedynym błędem było to, że nie została wykonana, a wykonana być nie mogła, gdyż ci sami, co do jej uchwalenia się przyczynili, rozpoczęli i prowadzili jedną z najzaciętszych a może i najwstrętniejszych kampanij, tak przeciwko wykonaniu ustawy, jak przeciwko wykonawcom, nie cofając się przed niczem. Dziś mamy lukę, ustawa została przekreślona w swojej istocie postanowieniami konstytucji i pomimo, że od tego momentu upłynęło już kilka lat, nie została zastąpiona przez inną ustawę. Cóż tę lukę ma wypełnić? Rzecz naturalna, że nowa ustawa i to ustawa zgodna z prawem i to ustawa wykonalna.

Zagadnienie reformy rolnej musi być jak najrychlej rozwiązane.

Nie brak i w tej Wysokiej Izbie tych, co twierdzą, że ustawa podobna jest niepotrzebna, a nawet szkodliwa — dziś n. p. słyszeliśmy to twierdzenie i to tak z punktu widzenia interesu państwowego, jak i z punktu widzenia interesu ludowego. Twierdzenie to, delikatnie się wyrażając, muszę nazwać fałszywem, nie mającem najmniejszych podstaw. Zmiana ustroju rolnego w Polsce jest zagadnieniem natury państwowej, natury narodowej i socjalnej i to zagadnieniem coraz więcej palącem. Musi też ono być jak najprędzej załatwione. Zagadnienie to, wbrew temu, co tu twierdzono, rozwiązało już wiele państw w Europie, a nawet w naszem sąsiedztwie, mimo to, że mniejsza tam była potrzeba reformy rolnej. Jeżeli chodzi o przykłady, to daleko szukać ich nie potrzeba. Pomijam przykład Rosji, aczkolwiek nie mogę pominąć faktu, który tam zaistniał i nie mogę pominąć tego, że Rosja znajduje się w najbliższem sąsiedztwie Polski. Nie da się zrobić takiego przedziału, by wiadomości stamtąd nie przyszły i nie da się nakazać nikomu, ażeby jego myśl nie szła tam, gdzie ma korzyści, których tu nie znajduje. Ludzie są ludźmi i ludźmi pozostaną.

Zagranica już to zrobiła!

Biorę przykład z Czech. Panowie powoływali się na Czechy. W Czechach reforma została w wielkiej mierze przeprowadzona i w niedługim czasie zostanie ona ukończona. Czy była w Czechach potrzeba tak paląca, jak jest w Polsce, przeprowadzenia tej reformy? Niezawodnie tak palącej potrzeby nie było. Czesi, którzy tu byli niedawno i nas informowali o tem, dostarczyli, zdaje się, dostateczną ilość danych. A szukając w tych danych, znajdujemy przedewszystkiem, że ludność, żyjąca na roli, wynosi w Czechach znacznie mniejszy procent, aniżeli w Polsce, że Czechy są państwem więcej uprzemysłowionem. Wiemy, że tam tego głodu ziemi niema, że wielka część ludności zajęta jest w przemyśle, a jednak tam okazała się konieczność państwowa rozparcelowania 240.000 ha, które niezawodnie także rozparcelowano, bo tak się napewno stało, znając konsekwencję czeską. Na rok bieżący przeznaczono do rozparcelowania 370.000 ha. Panowie zrozumieją olbrzymią różnicę i to szczególnie wówczas, gdy się weźmie pod uwagę dwa momenty: a to, że w Czechach jest mniejsza ilość ludności na roli pracującej i bez roli, że w Czechach jest przemysł i że Czechy są państwem o połowę prawie mniejszem.

Gdybyśmy wzięli pod uwagę państwa inne, czy to Łotwę, czy Rumunję, podobne znajdujemy zjawisko. Oczywiście panowie, a szczególnie w tym wypadku p. Stroński, mniej zwracał uwagi na te państwa, które albo przeprowadziły reformę rolną, albo są na jej ukończeniu, a zwrócił uwagę na te państwa, które dotychczas jej nie przeprowadziły z tych lub innych powodów. (P. Stroński: Nie chciałem mówić o Niemcach). Mówiłem o Czechach bez względu na to czy tam są Niemcy — tam jest państwo, rząd czeski.

Jeżeli to zrobiono w państwach takich, jak Czechosłowacja, jeżeli zrobiono to tam, gdzie gwałtownej nie było potrzeby, sądząc z rozmaitych powodów jest więc naturalną rzeczą, że przedewszystkiem i w pierwszym rzędzie powinno być to zrobione w Polsce we własnym jej interesie. Polska może istnieć i rozwijać się jak państwa nowożytne, wzmacniając wszystkie żywotne siły narodu. Musi nietylko powołać do spełnienia tych obowiązków miljonowe rzesze ludowe, ale Polska musi dać możność spełnienia tych obowiązków. Obszary dworskie, według naszego poglądu, są nietylko w Polsce przeżytkiem, ale dla włościaństwa są symbolem ucisku i długiej społecznej niewoli. (Oklaski na lewicy).

Obszary dworskie w dzisiejszej postaci są zaporą w uporządkowaniu państwa.

Obszary dworskie tak, jak one dziś istnieją, są wielką zaporą do uporządkowania stosunków w Polsce wogóle, a w szczególności do uporządkowania stosunków politycznych. Zdaje się, że jak w Polsce przyjdzie wybierać pomiędzy uporządkowaniem tych stosunków, a pomiędzy całością obszarów dworskich, to Polska nawet mało rozsądna, musiałaby wybrać to pierwsze, a więc uporządkowanie tych stosunków, a nie całość obszarów dworskich.

Proroctwa obrońców latyfundjów.

Panowie powołują się tu w tej chwili na rolę dziejową, jaką odegrała wielka własność, chciałbym w tym wypadku, kiedy jestem i przy głosie i przy tej sprawie, dotknąć jej także może cokolwiek obszerniej, szczególniej w związku z przemówieniem prezesa p. Strońskiego. P. Stroński pomiędzy innemi w swojem przemówieniu, skądinąd świetnem, twierdzi: daleko idące szkody i szkody te wyliczał po kolei. A więc twierdził, że reforma rolna przyczyni się do obniżenia wytwórczości, narazi na szwank żywienie ludności i wojska tak w czasie pokoju jak podczas wojny, podkopuje kredyt, uniemożliwia związanie końca z końcem w bilansie handlowym, uniemożliwia dostanie jakiejkolwiek pomocy z zagranicy, podważa podstawy prawne i stwarza niepewność, przejmuje nas ciężką troską o ziemie zachodnie, a przedewszystkiem o wschodnie, stwarza obawę, że ludność białoruska i ukraińska uczestniczyć będzie w parcelacji a przez to ziemia ta przejdzie w ręce obce, następnie ustawa ta buduje mur pomiędzy nami i światem zachodnim, jednem słowem, czyni gruntowne spustoszenie.

Wytwórczość, aprowizacja, kredyt.

Gdybyśmy się temu potrosze przypatrzyli, to je się, musielibyśmy przyjść do innego sądu i do innej oceny.

A więc może obniżyć wytwórczość, ale tylko w pewnym kierunku, może będzie cośkolwiek mniej zboża, bo włościanie prowadzą gospodarstwo w innym kierunku, ale tu musiałbym się zapytać, czy to, co się wywozi z Polski za granicę, czy to jest zboże, czy to są inne produkty? Okazuje się, chociażby z danych rządowych, że to są produkty całkiem inne. I jeżeli się przyjrzymy tego rodzaju gospodarce, to właściwie na tym punkcie tylko zarobimy, a nie stracimy.

„Naraża się na szwank wyżywienie ludności i wojska“, o tem wiedzą doskonale ci, którzy to kupują, wiedzą o tem bardzo dobrze ci, którzy jadą na wschód i widzą te olbrzymie obszary, należące do dworu, nie ruszone pługiem przez całe lata, a niech się ktoś pofatyguje wyjechać chociażby za Wołkowysk, to zobaczy to zjawisko w całej grozie, pomimo sprawozdań rządu niesłychanie optymistycznych. Śmiem to twierdzić na podstawie własnego doświadczenia, że tam leżą olbrzymie połacie nietknięte pługiem, niezasiane, niezorane, idące w miljony morgów. (Głos: Mają gdzie polować!).

„Podkopuje kredyt“. Proszę Panów, dotąd obszary dworskie są nietknięte, czy ten kredyt jest? Tego kredytu niema. I niewiem, czy kredyt może być, jeżeli się w ten sposób będzie gospodarowało, jak to było dotychczas. Nie chciałbym tutaj zanadto mnożyć przykładów, ale przytoczę tylko jeden. Niedawno byłem w jednym ze wschodnich powiatów, nawet przed Bugiem, o więc nie w pow. kresowym, gdzie spotkałem się ze starostą, opowiadającym mi fakt taki, że kiedy spędzono bydło pociągowe na skutek zarządzenia władzy do przeglądu, to jeden pan noszący sławne nazwisko, pan z przeszłością, arystokrata, posiadający 120.000 dziesięcin, miał do przedstawienia jednego muła. (Wesołość).

Jeżeli tyle się hoduje na takim olbrzymim obszarze, to zdaje mi się, że to będzie najlepszy dowód zaprzeczający twierdzeniu, które tu przed południem padło z ust p. redaktora.

„Uniemożliwia związanie końca z końcem w bilansie handlowym“. Czy bilans handlowy związał koniec z końcem w tej chwili, ja nie wiem. Zdaje mi się, że panowie, którzy siedzą w komisji skarbowej czy budżetowej i może wszyscy inni pp. posłowie, interesujący się tem wiedzą, że tak nie jest, a jednak obszary dworskie są nietknięte, obronione, gospodarują się jak im się podoba i niektórzy twierdzą, że podatków nie płacą, a zatem nawet mają przywileje.

A więc i ten zarzut odpada.

„Uniemożliwia dostanie jakiejkolwiek pomocy z zagranicy“. O tem już dziś mówiono, a nawet wskazywano takie fakty, które zaistniały w dniu wczorajszym, jakoby od jakiegoś konsorcjum bankowego nadeszła odpowiedź, że tak długo nie będzie się wdawał w pertraktacje, jak długo w Polsce nie będą wyjaśnione stosunki. Tak jest, może to jest prawda, ale czy powiedziano tam, że jak długo nie będzie parcelacji, czy wtenczas będą pertraktacje prowadzone, jak obszary dworskie zostaną w całości, czy wtedy jak nastanie porządek, i ziemia przejdzie w ręce tych, do których należeć powinna. O tem nie mówiono.

Praworządność, Konstytucja, polski stan posiadania.

„Podważa podstawy prawne, stwarza niepewność, przejmuje ciężką troską o ziemie na zachodzie, a przedewszystkiem na wschodzie“.

Pan prof. Stroński wypowiadając to zdanie, powoływał się na przepisy Konstytucji. Przepis Konstytucji zarówno jest dostępny dla prawników, jak i dla innych, którzy czytać potrafią i dlatego też powołując się na ten sam art. 99, uważam, że jest zupełnie zgodne z prawem, jeżeli cokolwiek zrobiono na podstawie uchwalonej ustawy, a Konstytucja nie przewiduje wysokości wynagrodzenia, a mówi tylko o wynagrodzeniu (p. Dubanowicz: Nie mówi o wynagrodzeniu, tylko o odszkodowaniu). Tak jest, właśnie dlatego możnaby się tu jedynie spierać o interpretację, ale nie można mówić, jakoby tu było przestąpienie prawa.

Ponieważ jednak jest to rzeczą jasną, nie potrzebowałbym się nad tem wiele zatrzymywać. Panowie ubrali się w togę obrońców interesów Polski i stanu posiadania i tu się omylili grubo. Nam idzie o to, żeby nietylko utrwalić polski stan posiadania, ale go rozszerzyć i nie mam powodu tego się wstydzić, mówię jasno i otwarcie. Panowie zaś chcą utrzymać stan dotychczasowy. Jeżelibyśmy się przyjrzeli choćby tylko Zachodowi, który panowie jednak bronią tak siarczyście, bo jednakże stamtąd ta obrona idzie, to panowie przyznacie, że polski stan posiadania, jeżeli chodzi o obszary dworskie jest niesłychanie nikły. Panu prof. Strońskiemu jest niezawodnie wiadomem, że w b. zaborze pruskim są powiaty, gdzie własność niemiecka dochodzi do dziewięćdziesięciu kilku procent.

Czy własność niemiecka jest także stanem posiadania polskim? Nie wiem jak panowie to liczą, wiem jednak, że ci, którzy idą w tym kierunku, nietylko nie pomnażają stanu posiadania polskiego, ale starają się petryfikować stan posiadania inny, w tym wypadku stan posiadania obcy i wrogi. (Głos p. Chruścickiego: Dopieroście o tem mówili, że chcecie tworzyć inne państwo, więc zdaje się mam prawo na podstawie tego to mówić).

Jeżeli w tym wypadku chodzi o to, żeby ziemia na wschodzie dostała się w ręce obce, a więc w ręce tej ludności, która te kresy zamieszkuje, to stoimy na stanowisku, że ta ludność ma prawo do pewnej tylko części ziemi. (Głos: tylko do pewnej części?) Tak jest, powtarzam, do pewnej części ziemi. Moje stanowisko jest takie, a panom nie bronię, dodać sobie nawet z okolicy Krakowa, jeśli panowie potraficie. Muszę tu także zaznaczyć, że ci, którzy tam są rzekomymi stróżami i polskości i kultury na tej ziemi, nie spełniali zawsze i specjalnie teraz nie spełniają w całości swego obowiązku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Okropna klęska powodzi.

Zapowiadające się urodzaje, a z niemi jakaś poprawa po żniwach, przepadły bezpowrotnie wobec okropnej klęski powodzi, która nawiedziła, jak dotychczas wiadomo, całą Małopolskę. Zniknął bezpowrotnie kilkomiesięczny wysiłek, pozostawiając na miejscu urodzajnych pól, żwir i zamuleniska. Jeszcze przed straszną klęską powodzi stan wsi był nie tyle groźny, ile rozpaczliwy. Na dowód przytaczamy pismo z Gorlickiego, nadesłane do naszej Redakcji, które brzmi:

„Pomocy i chleba, bo głód!

Niebywały zeszłoroczny nieurodzaj, którego nie pamiętają tu najstarsi żyjący ludzie, brak wszelkich zarobków, brak zupełny kredytu, a ostatnio od tygodnia trwające deszcze, wywołują grozę rozpaczy.

Kroczy straszne widmo głodu!

Nadzieję wczesnych żniw odsuwa słota.

Lud wiejski zjadł już ostatnie ziemniaki — a nowych jeszcze brak! Setki jest rodzin, które ostatnią garść pożyczonego ziarna mieląc po okruszynie — dają tylko dziatwie — sami głodując, a **tysiące dziś nie ma co do ust już włożyć.**

Nikt nie skredytuje.

Nikt nic nie pożyczy.

Tysiące rodzin nie ma grosza, by kwartę zboża kupić!

Nasza spółdzielnia „Sierp" ostatkami goni, bo już wszystko skredytowała, a nowych transportów nie ma za co kupić.

Kredyt wszędzie zamknięty.

Setki proszą o pomoc.

Niema czem już pomódz!

Deszcz zaś pada — pasza gnije — żniwa w ręku Boga — a głód i śmierć już w chatach.

Pomocy dla umierających z głodu! (Już umarł gospodarz we wsi Bieśnik).

Chleba dla najbiedniejszych!

Pracy i kredytu dla reszty!

Pomocy jaknajszybszej.

Oto jedyna prośba ludu gorlickiego".

Tak przedstawiała się sytuacja przed katastrofą. Tak przedstawiała się sytuacja wówczas, kiedy jeszcze była nadzieja na zbiory.

Sytuacja taka, jakiej odgłosy zamieściliśmy, panuje dzisiaj w każdym powiecie w Małopolsce, z tą jednak różnicą, że klęski elementarne wielokrotnie ją spotęgują.

Ze wszystkich stron Małopolski nadchodzą złowróżbne wieści o olbrzymim wylewie rzek, niosącym za sobą spustoszenie urodzajnych pól. Wylała Soła, zalewając bliżej położone nad nieuregulowanem korytem wsie i miasteczka. Rozlała się szeroko Skawa, niszcząc pola, drogi, zrywając mosty. Niszczycielską robotę prowadzą Raba, Dunajec, Wisłoka, San, Dniestr, nie mówiąc o Wiśle, która zalewa wszystko, jak okiem sięgnąć. Tysiące domów podmytych, podmulonych. **Rozpacz ludności przechodzi wszelkie granice.**

Wobec widma głodu, wobec rezultatów okropnej klęski wylewów apelujemy do Rządu, by przyszedł ludności z jaknajrychlejszą pomocą w dostarczeniu żywności, pomocy w naturze i w pieniądzach, na obszarach nawiedzonych klęską.

Apelujemy przytem, by Rząd przystąpił natychmiast do prac regulacyjnych i obwałowania rzek tam, gdzie tego konieczność wymaga. Rok rocznie jesteśmy świadkami szkód, wyrządzonych z powodu nieuczynienia zadość tej konieczności.

Wobec olbrzymiej tegorocznej klęski powodzi, Klub nasz, zdając sobie sprawę z zgrozy położenia, zgłasza w Sejmie nagły wniosek, domagający się od Rządu przyjścia z natychmiastową wydatną pomocą dla ludności, dotkniętej klęską. — Chwila groźna!

Pomoc musi przyjść natychmiast! Czekamy!

Rozmiary katastrofy.

Z powodu ostatniego ulewnego deszczu wezbrały nadmiernie rzeki i potoki, zalewając szereg miejscowości, niszcząc plony, burząc zabudowania i t. d. Alarmujące wieści wskazują, że katastrofa powodzi jest powszechną na terenie Małopolski. I tak, między Zatorem a Przeciszowem, z powodu powodzi zerwany jest tor kolejowy. Wisła wystąpiła z brzegów. Miejscowości: Przeciszów, Podolsze, Słolice, Miejsce, Spytkowice, Mikowa, Ryczów, Łączany, Chrząstkowice, są zalane wodą.

Zboże i budowle zniszczone. Część dobytku poszła z wodą. Ludność zrozpaczona, ponieważ zasiewy zupełnie przepadły.

W okolicach Kęt, trzy wsie zostały zalane, a mianowicie: Kańczuga, Malec i Nowa Wieś.

Soła wystąpiła z brzegów i zalała nadbrzeżne okolice. Most na Wiśle pod Oświęcimem zagrożony. Woda dosięgła 5'5 metrów ponad normalny stan. Z tego powodu zagrożone jest przedmieście Zasole. Koło Osieka zalanych jest kilka miejscowości.

Na Śląsku Ciesz. wylały Wisła oraz wszystkie dopływy górskie. Całe okolice stoją pod wodą, m. in. miejscowości Wisła i Ustroń. Zagrożone są również okolice Skoczowa, Zabrzega, Drogomyśla (na Śląsku Cieszyńskim) i Goczałkowic (Górny Śląsk). Drogi są zalane w bardzo wielu miejscach, jak również zerwane mosty.

Szkody olbrzymie.

Wskutek zalania gościńca koło Jazowska, komunikacja kołowa Stary Sącz Szczawnica jest przerwana. W Nowym Sączu Dunajec zalał częściowo przedmieścia Helenę, Wólki i Załubińcze. W akcji ratunkowej, prócz straży pożarnej wzięła udział kompanja wojska. Ofiar w ludziach dotychczas na szczęście jeszcze nie było.

W Grybowie rzeka Białka wylewając uszkodziła częściowo most.

W Nawojowej rzeka Kamienica zniosła most zupełnie.

W Wielickiem najgroźniej przedstawia się sytuacja nad Rabą. Gminy okoliczne, a więc Gdów, Fałkowice, Kunice, Winiary, Niezdów, Dobczyce i Brzeczowa zalane zostały częściowo wezbraną Rabą. Woda zabrała

plony, zabrała sianokosy i zerwała most na drodze między Gdowem a Łapanowem. Drugi most koło Dobczyc, niedawno zbudowany, grozi zawaleniem.

Tor kolejowy między Węgrzcami a Podłężem został zerwany.

Dopływy Dniestru wylały, zalewając ogromne przestrzenie pól uprawnych. Cały obszar między Doliną a Bolechowem znajduje się pod wodą. Ruch na gościńcu kossowskim wstrzymany.

Rzeka Świca zalała w swoim dolnym biegu wszystkie wsie nadbrzeżne. W Jampolu woda zerwała mosty.

Wielką klęskę spowodowała powódź w powiecie Dolina, gdzie wylała Łomnica. Rożniatów zupełnie zalany jest wodą. Perehińsko zupełnie odcięte jest od świata. Knihinin zalany. Ruch kolejowy na linji Stryj-Stanisławów był przez jakiś czas wstrzymany.

Z rozpraw nad reformą rolną.

(Kompromitacja „Wyzwolenia". — Ucieczka p. Polakiewicza przed sądem. — Stanowisko stronnictw wobec projektu ustawy. — Rozpaczliwa obrona obszarów dworskich. — Bezczelność Pluty ukarana.)

Cały ubiegły tydzień zajęły w Sejmie obrady nad projektem reformy rolnej. Awantura, jaką urządziło „Wyzwolenie" na wstępie dyskusji, atakując w bandycki sposób referenta ustawy posła Makulskiego — skompromitowała do reszty „Wyzwolenie" nawet w opinji lewicy. Gorzkie słowa prawdy musieli wysłuchać „wyzwoleńcy" od przedstawicieli lewicy, którzy nie mogą zrozumieć, dlaczego „Wyzwolenie", niby żądając reformy rolnej — urządza obstrukcję wtedy, gdy ustawa o reformie rolnej jest na porządku dziennym Sejmu. Gdy w myśl uchwały konwentu seniorów — wicemarszałek Moraczewski odesłał sprawę zarzutów, podniesionych przeciw posłowi Makulskiemu do sądu marszałkowskiego — p. Polakiewicz z „Wyzwolenia" na następnem posiedzeniu Sejmu zaprotestował przeciw temu i żądał odesłania tej sprawy nie do sądu, lecz do zwykłej komisji sejmowej, zasłaniając się tem, że „Wyzwolenie" nie podnosi zarzutów przeciw p. Makulskiemu, lecz żąda tylko „wyjaśnień" od rządu.

Zgodziliśmy się i na to, by zajęła się sprawą komisja budżetowa — ale p. marszałek Sejmu Rataj oświadczył, że niezależnie od tego sprawa będzie rozpatrywana przez sąd marszałkowski na żądanie p. Makulskiego. „Wyzwolenie" jednak ucieka przed sądem i gdy sąd ten ukonstytuował się w osobach posłów Daszyńskiego (P. P. S.), Chacińskiego (Chrześć. Dem.) i Zwierzyńskiego (Związek lud.-narod.), p. Polakiewicz znowu sprzeciwił się temu sądowi, ze względu, że nie miał wpływu na wybór sędziów (!). To zachowanie się „Wyzwolenia" zdemaskowało podłotę jego postępowania rzucania oszczerstw i uciekania od odpowiedzialności. Poseł Rusinek z P. S. L. „Piast" wystosował do p. Polakiewicza list, który osobno podajemy, a w którym napiętnował obłudę tego pana.

Burda, urządzona przez „Wyzwolenie" nie zdołała zahamować toku obrad nad reformą rolną.

Po rzeczowym referacie posła Makulskiego (P. S. L. „Piast") rozpoczęła się dyskusja, w której przemawiali przedstawiciele wszystkich stronnictw. Rząd przez usta kierownika ministerstwa reform rolnych Radwana oświadczył się za projektem ustawy, wypracowanym przez komisję, przyczem p. min. Radwan przytoczył cyfry, dotyczące wykonania reformy rolnej zagranicą i w Polsce.

Od Związku lud.-narod. czyli endecji przemawiał pos. Staniszkis, nie żądając odrzucenia ustawy i godząc się na przymusowy wykup — ale domagając się podwyższenia wynagrodzenia dla właścicieli obszarów, przyznania właścicielom prawa odwoływania się do sądu i ograniczenia ilości gruntów, mających być corocznie parcelowanemi.

Zauważyć trzeba, że w klubie tym (Związek lud.-narod.) zmagają się dwa prądy — jeden, który się godzi na reformę i drugi, reprezentowany przez ziemian, który radby reformę utrącić.

Od „Wyzwolenia" przemawiał p. Poniatowski, który powtarzał znane już hasła o wywłaszczeniu bez odszkodowania — imieniem Koła żydowskiego mówił pos. Sommerstein, rzeczowo oceniając projekt ustawy i zapowiadając poprawki w dyskusji szczegółowej.

Pos. Bittner imieniem Chrześc. Dem. oświadczył się za reformą rolną — proponując zmianę projektu ustawy przez wprowadzenie wysokich podatków na właścicieli obszarów celem zniewolenia ich do szybszej parcelacji. Pomysł ten, wzorowany na Anglji byłby niezłym — szkoda tylko, że p. Bittner nie wystąpił z nim już na komisji. Obecnie bowiem trzebaby całą ustawę na nowo przerabiać!

P. Matakiewicz oświadczył się w zasadzie za reformą rolną — ale żąda dla właścicieli obszarów wyższego wynagrodzenia i to nie tylko w rencie ziemskiej, która może mieć niski kurs — lecz także w gotówce.

Długą, bo przeszło dwu-godzinną mowę wygłosił imieniem Klubu chrześć.-narod. (grupa Dubanowicza), poseł Stroński. Klub ten reprezentuje wyłącznie interesy wielkich właścicieli ziemskich, ks. Czartoryskich, hr. Żółtowskich i innych. Nic więc dziwnego, że poseł Stroński wyciągnął przed forum Sejmu wszystkie argumenty, jakie tylko zagrożeni latyfundyści zebrać mogli na obronę swego stanu posiadania. Słabą stroną tego przemówienia było jednak to, że wszyscy czuli poza cyframi i datami ukrywający się interes jednej klasy obszarników, broniących swych majątków. P. Stroński przeholował i popadł w sprzeczność ze sobą, gdy z jednej strony występował w imię praworządności, z drugiej zaś strony zapowiadał walkę przeciw ustawie przez Sejm uchwalonej. Trzeba przyznać p. Strońskiemu, że jako rzecznik interesów wielkich obszarów wywiązał się ze swego zadania ku zadowoleniu swych mocodawców — a złośliwy dowcip p. Strońskiego dał się we znaki przeciwnikom.

P. Sanojcy z „Wyzwolenia", który przerywając p. Strońskiemu zarzucał mu, że nie zna się na rolnictwie, odpowiedział p. Stroński, że zna się na niem o tyle, że do p. Sanojcy nie pójdzie nawet po olej rzepakowy, ale co najwyżej po sieczkę! Wywołało to ogólną wesołość na sali.

W tym momencie dyskusji zabrał głos imieniem P. S. L. prezes Witos (którego przemówienie osobno

podajemy). Mowca ze zwykłą sobie oratorską swadą, z nieubłaganą logiką i konsekwencją poddał po kolei krytyce argumenty przeciwników jawnych i skrytych reformy rolnej, wykazując egoizm jednych a obłudę drugich. Cała Izba z zapartym tchem wysłuchała tej mowy. Wszyscy odczuwali, że przez usta prezesa Witosa przemawia niesfałszowana prawdziwa wola miljonów ludu polskiego, który „żywi i broni", który nie chce iść drogą bolszewizmu, ale musi wziąć w swe posiadanie ziemię, którą przed wrogiem obronił i której i na przyszłość bronić potrafi.

Przemawiali dalej p. Kwapiński z P. P. S. i p. Thugutt z Klubu Pracy za reformą rolną — przedstawiciele Ukraińców i Białorusinów przeciw reformie rolnej w obawie, by chłop polski nie otrzymał warsztatu pracy w województwach wschodnich, komunista, żądając bolszewickiej reformy bez odszkodowania dla właścicieli. Przedstawiciel Nar. partji robotn. zgadza się na reformę pod warunkiem, że w pierwszym rzędzie służba folwarczna z niej będzie korzystać. Niemcy oświadczyli się przeciw reformie, świadomi, że ziemia przejdzie z rąk wielkich właścicieli niemieckich w ręce polskie.

Najgłupiej, jak zwykle, znalazł się p. Pluta od grupy Bryla. Zamiast o reformie rolnej — mówił o Towarzystwie agrarno-osadniczem, instytucji, która zajmowała się parcelacją obszarów dworskich we wschodniej Małopolsce — a za główny cel swego gadania bez ładu i składu, uważał rzucanie kalumnij na piastowców — chyba dlatego, że oni jedni naprawdę dążą do reformy rolnej.

Dostał też odprawę od dra Kiernika, który oświadczył, że nie myśli bronić owego Towarzystwa, podniósł że p. Pluta nawet wtedy, gdy mowa jest o tak wielkiej sprawie, jak reforma rolna — myśli tylko o własnych sprawach i pretensjach do jakiegoś Towarzystwa, od którego w powiecie brzeżańskim zakupił folwark około 100-morgowy w Narajowie. Zaiste trzeba wielkiej bezczelności, by płakać nad losem chłopa i osadnika, który nie może nabyć kawałka ziemi, gdy się ma jak Pluta gospodarstwo około 50 morgów w Rzeszowskiem, gdy się zakupiło 75 morgów w Narajowie i osadziło tam zięcia i syna — gdy się kupiło trzeci folwark 80-morgowy z budynkami w powiecie przemyskim dla drugiego zięcia.

Tak wygląda obrona biednego ludu przez „biednego" p. Plutę.

w. m.

Do Pana Karola Polakiewicza

Posła na Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Panie Pośle, z prawdziwem ubolewaniem byłem świadkiem Pańskiego przemówienia w Sejmie w dniu 22 bm. i wniosku, jaki Pan postawił w imieniu swego klubu przeciwko osobie referenta komisji reform rolnych.

Uświadomiłem sobie wówczas bowiem ten okres naszej współpracy, kiedy Pan, jako sekretarz okręgowy P. S. L. „Piast" na białostocki okręg wyborczy walczył pod sztandarem P. S. L. „Piast" o mandat poselski, informując mnie, jako naczelnego sekretarza stronnictwa o swych pracach i przyjmując ze strony sekretarjatu wszelką możliwą pomoc i wskazówki. Dotąd nie wyraził Pan nigdy i nigdzie poglądu, żeby współpraca naczelnego sekretarjatu z Panem nie była życzliwa. To też wówczas stosunek między nami odznaczał się dużą szczerością. W okresie tej szczerości stwierdził Pan niejednokrotnie w rozmowach ze mną, że rozdmuchiwanie sprawy Dojlid było tylko manewrem wyborczym przeciwników P. S. L. „Piast", z którym to manewrem walczył Pan z takiem przekonaniem i siłą, że w samej gminie dojlidzkiej uzyskał Pan sporą liczbę głosów, co podnosił Pan w jednem ze swych sprawozdań, jako duże zwycięstwo słusznej sprawy. Wiem, że wtedy poważnie badał Pan sprawę Dojlid, ażeby nie narazić niedawno zdjętego munduru oficera polskiego na zarzut obrońcy „Dojlidziarzy" i dopiero poznanie sprawy pozwoliło Panu: 1) na postawienie swej kandydatury do Sejmu pod sztandarem P. S. L. „Piast" i 2) na walkę w obronie godności tego sztandaru właśnie w gminie dojlidzkiej.

Wobec tego zapytać się należy, co zaszło, że Pan występuje obecnie, jako chorąży tych, którzy użyli sprawy Dojlid, jako „manewru wyborczego". Jeśli prawdą jest, że Pan dopiero obecnie zbadał dokładnie tę sprawę, to nieodparcie rodzi się uwaga, że chęć zdobycia mandatu poselskiego odebrała Panu wówczas możność objektywnego sądu. Ocena tej ewentualności w mojem przekonaniu wypada ujemnie. A jeśli jest inaczej, to w takim razie wbrew swej wiedzy i swemu przekonaniu podniósł Pan teraz, zwalczane ongiś przez siebie, zarzuty dla celów taktycznych; w takim zaś razie motywy wniosku, zaczerpnięte z dziedziny moralności publicznej, były, powiedzmy, zastosowane niewłaściwie, a kwalifikacja samego wystąpienia jest w mojem mniemaniu jeszcze bardziej ujemna. Stosunki nasze osobiste po wyjściu Pana ze stronnictwa P. S. L. nie uległy zmianie i dlatego uważam za konieczne zwrócić się do Pana z apelem do Jego pamięci. Czynię to publicznie, ponieważ 1) publicznie Pan kandydował z naszego ramienia i 2) publicznie Pan podniósł zarzuty również publicznie przez siebie przed trzema laty zwalczane.

Zygmunt Rusinek
poseł na Sejm.

Kto rozbija jedność chłopską — rozbija fundament państwa!

Parę słów odpowiedzi koledze Płucie za jego apel do mnie.

(Dokończenie).

Z boleścią patrzę co się na wsiach dzieje, jaki radykalizm święci triumfy. W parafji najspokojniejszej w jednym roku było 4 morderstwa z rabunkiem, ludzi niewinnych i gdy się czyta o morderstwach i rabunkach w kraju — w urzędach to człek się pyta: jakiego jeszcze radykalizmu nam potrzeba?

Czytając prasę, niby ludową, czytając, jak posłowie rzucają się z całym jadem na ustach jeden przeciw drugiemu, prawda — czy nie, czytając listy chłopów, zwolenników tego czy owego stronnictwa, pytam: czy to robota uczciwa i ma być z niej pożytek dla Polski i ludu polskiego?

Widząc to, czy mam chęć do jakiego pisma?

Nie dziwię się dumnemu p. Płucie, że wybrał drogę warcholską, bo widzę inteligentów, którzy niegdyś uczciwie pracowali dla ludu, wydawali gazetki i byli pionierami sprawy ludowej, prowadząc go do lepszej przyszłości, bez żółci i jadu do innych stanów — że dziś ci ludzie poszli od „Piasta" i w radykalnych stronnictwach pchają lud do walki w sposób, godny Szclów i innych podobnych. A są między nimi ludzie, których się kochało i szanowało. Niech powie p. Pluta przeciw komu to mają walczyć chłopi w Dąbrowskiem? Jest trzech marnych obszarników, ledwo zipiących, którzy proszą, by od nich grunta zabierano, ale niema amatorów.

Odeszli z „Piasta" niektórzy, żeśmy się porozumieli chwilowo z tymi, co przecież nie idą po bolszewicku i wypisują razem z nieświadomym chłopem — że Witos lud zdradził. Niech czyta p. Pluta co pisze dziś magnat poznański o Witosie, że twardo stoi przy reformie rolnej, jak: „za cenę marnych krzyków wiecowych, prowadzi robotę szalbierską". Zwalczający nas „Głos Narodu", księży organ, potępia głos rozżartego panka, pyta, czy temu, że reforma rolna być musi, tylko Witos winien, i czy taki list nie wzmocni p. Witosa na wsi i w Sejmie? A tu pan i jego koledzy mówią, że Witos lud zdradził!

Nie dlatego piszę, aby pana przekonał, bo wiem co jeden powiedział: „Mów ludziom całą prawdę i zawstydzaj sobie djabła, jak masz ochotę, ale tego właśnie nie zawstydzisz, którego chcesz dosiąc, bo ci nie uwierzy", bo „łatwo z głupim poradzić, z mądrym łatwiej jeszcze, półmędrka sam Bóg w swoje nie pochwyci kleszcze", i wiem, że Tomasze wogóle, a chłopscy osobliwie są niewierni.

Przybywszy pierwszy raz do Sejmu we Lwowie, było nas pięciu posłów ludowych, Stańczyków była potężna liczba, którzy nas wprost ignorowali i wykpiwali, a na lewicy garść demokratów, którzyby dziś ujść mogli za konserwatystów. Do nich to zwracaliśmy się często o radę i pomoc. Nareszcie gdy raz się rozchodziło, żeby podatek gruntowy był mniejszy o 4 centy, od innych, głosowaliśmy razem z nienawidzonymi stańczykami, wbrew demokratom. Niedługo potem zaszedłem do p. (zapomniałem nazwy) burmistrza w Przemyślu, prosząc o coś, a on mi mówi: „Psiakrew, jak mu stańczyk robi koło d... idzie do nas, a dziś głosowałeś z nimi!" Na tom odrzekł: Panie prezydencie, ile razy będzie chodziło, by chłop płacił mniej, będę głosował z nimi! Widzimy dziś, jak różni radykali, nie mający nic do stracenia, myślą o chłopach, trudno nam rolniczym posłom stale im sekundować i dziwię się panu, jako rolnikowi, pragnącemu nawet dąbrowskich chłopów uszczęśliwić z p. Dąbskim i Brylem; bo tacy i im podobni: **„nie tobie oni twoją wędą, Ty pługiem orać, oni tobą będą"**. Znam aż do gruntu podobnych. — Pókim szedł w ich rydwanie, przyklaskując im, byłem caca, ale gdym śmiał swe zdanie powiedzieć, huzia na Kubę!

Aby Ci dowieść, że nie kłamię, przytoczę Ci list z roku 1912 taki oto:

„Drogi Bracie Chłopie! Przyjm odemnie na Nowy Rok 1913 najserdeczniejsze życzenia zdrowia przedewszystkiem, następnie pomyślności we wszelkich pracach i zamysłach. Zdaje się, że ten rok 1913 będzie rzeczywiście niezwykłym, lecz wielkim rokiem. Mam przekonanie, że na wiosnę tego roku będzie wojna rosyjsko-austrjacka; a to uprawnia do nadziei, że wśród czy po tej burzy, gdy brytany się pokaleczą i wyczerpią siły, ulży się naszej uciemiężonej Ojczyźnie, a może nawet co więcej. Może nawet dożyjemy zjednoczenia i wolności całego naszego i państwowej niezawisłości. W styczniu 1913 r., gdyby przyszło do mobilizacji sił narodowych dla walki o wolność narodu, jestem zdecydowany razem ze starszym synem, Tadeuszem, stanąć w szeregach. Pragnąłbym umrzeć na polu chwały za Ojczyznę, bo mi się strasznie uprzykrzyła i zbrzydła ta walka, jaką teraz prowadzimy. Drogi Bracie Chłopie! Od roku 1893 mam Cię zaszczyt znać. A od roku 1895 prawie nie przerwanie patrzę na Twoje życie i działanie w radach P. S. L. w Sejmie i parlamencie, w piśmiennictwie, w Rapperswylu, na zjazdach, wszędzie. Jestem sam sobie świadkiem najlepszym, że poniosłeś mnóstwo trudów aby podnieść oświatę i cały byt braci siermiężnej! Śmielej i skuteczniej niż inni wszyscy chłopscy działacze mi znani, broniłeś czci włościan wobec innych stanów, wsławiłeś nas chłopów w społeczeństwie polskiem. Za to wszystko, jak widzę, **różni głupcy i spekulanci z pośród chłopów** płacą ci wstrętną niewdzięcznością. To mnie boli bardziej, niż przypuszczasz, i to też zabija mnie, rozstraja i czyni niezdolnym do dalszej pracy. **Znosiłem łatwo** wszelkie przeszkody i trudności ze strony przeciwników wyzwolenia i równouprawnienia braci chłopów. Trudności z tej strony panów i innych, dodawały mi nawet energji i ochoty. Dopiero to postępowanie własnych naszych sobków złamało mnie. Postępowanie Madeja wali mnie w łeb, niby pałką... Biedne to plemie Chamskie, nie chce dojść do rządów, musi pozostać na służbie szlachty zbankrutowanej a la Grabski. Całuję Cię i ściskam Twój **do grobowej deski** przyjaciel i towarzysz.

J. Stapiński".

Widzicie p. pośle, że nie pierwszyzna mi wasze obelgi — bo je miałem i przywykłem i do zapłaty od braci chłopów, nawet nie wielu i grębοszowskich. — P. Stapiński, który bądź co bądź ma duże zasługi, a którego żałuję, że idzie tą drogą, dobrze takich określił, i ja cię do tych zaliczam.

Zabolało Cię, żem niby porósł w piórka. Takby być powinno i tak wielu posłom było to danem, mógłbym i ja być tłuściejszym, idąc za przykładem twoich różnych przyjaciół, ale „urodziłem się i umrę ślimakiem“.

Wreszcie gdy będziesz kiedy w Dądrowej po nowe triumfy, zaglądnij do mnie i przekonasz się sam o tych piórkach, i przyznasz — jak masz iskierkę sumia — żeś podle skłamał.

Jako wierny uczeń Bryla, zełgałeś, że posłowie piastowcy byli wtedy w Dąbrowej, ale się nie śmieli pokazać. Ja też nie wiedziałem, że tak opatrznościowi mężowie, z tak wielkim ratunkiem zjawią się w Dąbrowej, a nie wiedząc, synów na twój wiec nie wysyłałem. Skarżysz się i pokazujesz chłopom, jak niedemokratyczne mam dzieci, i piszesz, „że gdyby mnie takie nieszczęście spotkało, wyrzekłbym się, przekląłbym takie dzieci, które się zapierają **wiary**, i zasady swoich ojców i nigdy nie przyznałbym się do nich“.

Doprawdy, że podziwiać trzeba religijność p. Tomasza i szybką orjentację, że za jednem spojrzeniem wymiarkował, że się moi synowie wiary zapierają. — Jużcić dzieci dzisiejsze wszystkie, a więc i moje, mają różne wady i pewnie p. Pluty synowie, są bez skazy, ale gdy trzeba było pójść walczyć za Ojczyznę, to poszli, a jak mi sam pan się żalił, pańscy, tak religijni i patrjotyczni, **schowali się do lasu i żyją...**

Jeżeli za tak haniebny czyn, pan się swych synów nie wypierasz, i nie przeklinasz, daruj opatrznościwo-idealny obrońco uciśnionych chłopów, że ja swych synów nie przeklnę; że ci kwiatów pod nogi nie sypali, kiedyś się nieproszony przywlókł do Dąbrowej.

Tyle odpowiadam na Twój apel do mnie i radzę abyś przeczytał bajkę Krasickiego, biskupa, o wilkach, jak się wadziły, że „ja gładki, ja rzadki, a ja jak pani matka“, i słowa matki tych głupich wilczków: „Jak będziecie tak głupie, dyskutować się w kupie, wiecież kto nie błądzi? Oto **strzelec** was porwie, a kuśnierz osądzi“. — A tylko ślepy nie widzi, ile strzelców czyha na Polskę, a ile w kraju na biedny, nieuświadomiony lud. A pan Tomasz tego nie chce widzieć!... Trudno!...

Jakób Bojko.

Dział organizacyjny.

Baczność Mieleckie!

We czwartek, dn. 9 lipca 1925 odbędzie się w Radomyślu-Wielkim **o godz. 12 w południe publiczny wiec** Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przybędą pos. B. Gruszka, pos. J. Jedynak i prezes J. Gnida. Omawiane będą ważne sprawy gospodarcze i polityczne. Ludowcy jawcie się jak najliczniej.

Zarząd Pow. P. S. L.

Gdy niezłomne postanowienie zostało powzięte, przestrzeń rozszerza się przed człowiekiem, otwierając przed nim pole do czynu i wolności. *J. Forster.*

Z Sejmu i Senatu.

Obrady Senatu nad budżetem na rok 1925.

Rozprawy budżetowe nad budżetem na rok 1925 rozpoczęły się dnia 12 czerwca b. r. znakomitym referatem senatora **dra Buzka** („Piast“), jako generalnego sprawozdawcy budżetowego, który podniósł, że przewlekanie się uchwalenia budżetu prawie do połowy samego roku budżetowego, nie jest zgodne z konstytucją, dlatego proponuje zmianę roku budżetowego, który powinien zacząć się 1 kwietnia lub 1 lipca. — Rząd powinien wnosić preliminarz w drugi wtorek października, a Sejm powinien kończyć obrady nad nim najpóźniej w marcu. Komisja budżetowa Senatu przychodzi z wnioskiem, aby był budżet zrównoważony, a mianowicie należy usnąć deficyt 47 miljonów. Należy opinję publiczną przygotować na to, że redukcja wydatków państwowych okaże się konieczną, a to tembardziej, że nie możemy czekać jakiegoś nadzwyczajnego zwiększenia naszych dochodów.

W dyskusji budżetowej zabierali głos reprezentanci wszystkich klubów, a imieniem klubu senackiego P. S. L. wygłosił **senator Kędzior** długą i rzeczową krytyczną ocenę stosunków parlamentarnych i politycznych, obwiniając bałagan warszawski jako sprawcę nienormalnych stosunków administracyjnych i politycznych.

W dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa skarbu, domagał się **senator, dr Buzek** („Piast“) reformy podatku gruntowego, odpowiednio do urodzajności gleby przez założenie sprawiedliwego katastru gruntowego, a następnie poruszył sprawę grożącej nam wojny cłowej z Niemcami.

Budżet ministerstwa spraw zagranicznych referował **senator dr Buzek.**

W toku dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych przemawiał dr Biały („Piast“). Omawia szczegółowo sprawę samorządu, żądając przeprowadzenia wyborów do Rad wiejskich i Rad powiatowych w Małopolsce na podstawie dotychczasowej ordynacji wyborczej. Ministerstwo nie dba o rozwój samorządu. Szereg mowców ostro krytykował działalność tego ministerstwa. Nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości toczyła się również długa dyskusja; podnoszono, że ludność skarży się na zbyt powolne załatwianie spraw przez sądy, omawiano stan więzień i żądano, by wyroki sądowe były sprawiedliwe.

Przy rozprawach nad działalnością Generalnej Dyrekcji poczt i telegrafów, złożył wniosek senator Kaniowski („Piast“) aby zmieniono zarządzenia, wykluczające podejmowanie przesyłek przekazów czekowych zapomocą pełnomocnictw.

Długą dyskusję prowadzono nad budżetem ministerstwa przemysłu i handlu. Sen. Buzek („Piast“) domagał się rychłego wniesienia ustawy celnej. Chodzi o umożliwienie racjonalnej organizacji handlu eksportowego (np. bydłem). Sen. Średniawski („Piast“) wnosi, aby nowe rozporządzenia, ustanawiające cła wywozowe na opłaty rolnicze lub zawierające zakazy wywozu płodów rolniczych lub też ustanawiające jakiebądź opłaty wywozowe na płody rolnicze nie były od

dnia wejścia w życie nowej ustawy wydawane. Sen. Kaniowski („Piast“) domagał się, aby rząd bezzwłocznie rozpoczął pertraktacje celem zaciągnięcia pożyczki zagranicznej na potrzeby rolnictwa.

Wielką dyskusję przeprowadzono nad działalnością ministerstwa rolnictwa. Sen. Średniawski („Piast“) zarzucił rządowi, że stosowanie nieprzemyślanych przepisów wyjątkowych w znacznej mierze przyczyniło się do nędzy wśród drobnego rolnictwa, która dla niektórych jest tak wielka, że ludzie jadają trawę. Bydła mamy dość w kraju, ale rząd jakby mu chodziło o zrujnowanie rolnictwa, dopuścił do sprowadzenia bydła z Rumunji.

Krótką dyskusję prowadzono przy ministerstwie reform rolnych z uwagi na to, że w tych dniach mają rozpocząć się dyskusje w Sejmie nad ustawą o reformie rolnej. Żądano załatwienia kontraktów dla osadników, oraz większości opieki materjalnej i moralnej nad osadnikami.

Naostatku omawiano budżet ministerstwa oświaty. Dyskusja nad oświatą trwała 12 godzin, a przemawiało 13 mówców. Z klubu „Piasta“ wygłosił przemówienie sen. Kaniowski i dał pogląd na sprawę programu oświatowego, żądając podniesienia kulturalnego mas ludowych bez odrywania ludzi od zawodów związanych z pracą fizyczną, stworzenia z całego narodu jednolitego środowiska kulturalnego, nie rozbitego na dwie odrębne kasty, inteligencję pracującą umysłowo i lud pracujący fizycznie.

Dnia 24 czerwca b. r. zakończono debaty budżetowe uchwaleniem preliminarza budżetowego, proponowanego przez Sejm wraz z poprawkami i odpowiedniemi rezolucjami.

Wniosek Klubu P.S.L. „Piast“

w sprawie zwrotu przez rolników, udzielonych im w r. 1924 i 1925 kredytów zasiewowych w naturze, stosownie do ilości otrzymanego na kredyt zboża.

Wysoki Sejmie!

Wobec klęsk elementarnych, a następnie nieurodzaju, jakie dotknęły rolnictwo na znacznych przestrzeniach państwa — rząd był zmuszonym w interesie utrzymania produkcji rolnej i zapewnienia aprowizacji ludności — przyjść rolnikom z pomocą przez udzielenie im na kredyt zboża do siewu, bądź w jesieni 1924 bądź z wiosną 1925 r.

Ta pomoc rządowa, aczkolwiek niedostateczna, bo obracająca się w stosunku do ogromnego zapotrzebowania w skromnej sumie około 20 milj. złotych — umożliwiła jednak w części dokonanie zasiewów i zapobieżenie pozostawieniu odłogiem większych połaci gruntów, zwłaszcza drobnych rolników. Jeżeli mimo tak skromnej pomocy rządu — zasiewy zostały naogół wszędzie dokonane — zawdzięczać to należy przedewszystkiem ofiarności i zaparciu się samych rolników, którzy ostatnie ziarnko, przeznaczone na wyżywienie, zużyli na zasiew — narażając się sami na niedostatek — a nawet w wielu okolicach na głodowanie.

Kredytowa pomoc rządowa na zasiewy została zorganizowaną w ten sposób, że rząd za pośrednictwem komitetów wojewódzkich i powiatowych, pod przewodnictwem wojewodów, względnie starostów — a przy pomocy organizacyj rolniczych zakupił zboże, potrzebne na zasiew i zboże to rozdzielił pomiędzy potrzebujących, odbierając od nich zobowiązania dłużne, opiewające na sumę ceny zakupionego i udzielonego na zasiew zboża, a nadto pobierając od rolników procent zgóry, obok zwrotu kosztów transportu.

Z powyższych form tego interesu kredytowego widocznem jest, że kredyt był udzielonym w naturze — a tylko zobowiązanie do zwrotu opiewało na pieniądze, przyczem stosownie do ceny zboża w chwili zakupu i rozdziału wpisywano do skryptów dłużnych sumy, odpowiadające cenie zakupu zboża. Cena ta przedstawiała się rozmaicie, zależnie od czasu i źródła zakupu. Z wiosną 1925 r. cena 1 metra zboża wynosiła przeciętnie około 40 złotych — ze względu, że wobec braku zboża, sprowadzania go z zagranicy i zapotrzebowania poszła niezwykle w górę.

Rolnik więc, który otrzymał kredyt w ilości 1 metra zboża — wystawiał skrypt dłużny na 40 zł.

Jeśliby rolnicy w tym stosunku mieli obecnie zwracać gotówką dług z tytułu udzielonego im na kredyt zboża — byliby niesłusznie skrzywdzeni, gdyż wobec niższych obecnie cen zboża, licząc w naturze, zwracaliby po 2 lub 3 metry za 1 metr zboża. Kredyt taki nietylko nie byłby żadnem dobrodziejstwem, ale dalszem rujnowaniem rolników, którzy mimo spodziewanych urodzajów przygnieceni będą różnorodnemi ciężarami, daninami — odroczonemi z powodu nieurodzaju do jesieni 1925 r. Żądanie zwrotu kredytów wedle cen zboża w chwili udzielania kredytów, byłoby słusznie rozumiane przez ludność jako lichwa, jeśli za 1 metr zboża musiałaby rządowi zwracać równowartość kilku metrów.

Interes rządu i interes ludności da się zresztą pogodzić przez ściągnięcie zboża w naturze, licząc 1 metr za 1 metr i użycie zboża tego na zaopatrzenie armji, co zapewnia rządowi tanie zaopatrzenie wojska i zapobieżenie sztucznemu wzrostowi cen zboża.

Wobec tego wnosimy:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd, aby udzielone rolnikom w r. 1924 i 1925 kredyty zasiewowe ściągnął nie gotówką w sumach, określonych skryptami dłużnemi, lecz w naturze, licząc 1 metr zboża za 1 metr zboża, udzielonego na zasiew i zboża tego użył na cele zaopatrzenia armji.

Warszawa, dnia 24 czerwca 1925 r.

Wnioskodawcy.

Trzy są przykazania obowiązujące dobrego Polaka i dobrą Polkę: czytaj dobre książki i dobre gazety, wychowuj dzieci na dobrych obywateli. Naucz je własnym przykładem nie pić alkoholu, oszczędzać, i kupować tylko u swoich.

Z najczarniejszej ziemi wyrastają najpiękniejsze kwiaty, a najwyższe i najsilniejsze drzewa pną się ku niebu z pośród skał.

W sprawie reformy rolnej.

Referat posła Ostrowskiego z Klubu P. S. L. o budżecie ministerstwa reform rolnych.

(Ciąg dalszy)

Wyniki te świadczą o tem, w jak słabym stopniu prowadzone były roboty parcelacyjne. Ten stan rzeczy nie jest do utrzymania. Jeżeli się uwzględni, że południowe powiaty w b. dzielnicy pruskiej są zgęszczone, są przeludnione, głód ziemi jest bardzo duży, podczas, gdy północne niektóre powiaty wykazują 40 mieszkańców na kilometr kwadr., to jest to dowodem, że ruch z południa na północ jest koniecznością gospodarczą, jest też i koniecznością państwową jak wogóle rozwiązanie i realizacja reformy rolnej, bodaj na pierwszem miejscu ma za zadanie służenie interesom państwa.

Dając ogólny obraz robót, dokonanych przez ministerstwo reform roln., pozwolę sobie przedstawić Wysokiej Izbie drugi czynnik, bardzo ważny w ocenie preliminarza budżetowego na rok 1925, mianowicie, jak został wykonany budżet na rok 1924. Budżet ministerstwa reform rolnych po stronie dochodów wykazuje, iż wpłynęły one w wysokości tylko 50.7 z preliminowanych dochodów w budżecie z r. 1924. Preliminowaliśmy 7.602.678 zł, a otrzymaliśmy 3.853.492 zł 70 gr. Jeżeli chodzi o poszczególne działy, to w dziale I, dotyczącym zarządu centralnego, otrzymaliśmy tylko 12.7% preliminowanych dochodów. W dziale II, dotyczącym okręgowych i powiatowych Urzędów Ziemskich otrzymaliśmy 10% preliminowanych dochodów. Dział III, „likwidacja b. rosyjskich banków ziemskich“ — pomijam. W dziale IV, „parcelacja i osadnictwo“ osiągnęliśmy tylko 57% preliminowanych dochodów, natomiast w sprawach regulacyjnych osiągnęliśmy 10.4% spodziewanych dochodów w budżecie roku 1924. Jak się przedstawia strona wydatków? w dziale 1, wydano 88% preliminowanych wydatków, w dziale 2, w okręgowych i powiatowych urzędach ziemskich — wydano 76,6% w dziale 4, „parcelacja i osadnictwo“ wydano 38,5% w dziale 5, wydano 40% preliminowanych kredytów. Ogółem więc w zwyczajnych wydatkach wydano 57,2%, czyli na 11.449.152 zł preliminowanych kredytów, wydało ministerstwo 6.546 568 zł 18 gr.

Po stronie zaś wydatków nadzwyczajnych wydano 84.8%. Jeżeli ograniczam się do ogólnego podania wykonania budżetu na rok 1924 to uważam za swój obowiązek zacytować już szczegółowe wykonanie odnośnie do działu 5, do prac regulacyjnych, ażeby Wysoka Izba zwróciła uwagę, że nie brak kredytów, ale inne czynniki stanęły na przeszkodzie, iż tak mały jest wynik robót w tym dziale. Na prace komasacyjne preliminowano 1.550,000 zł, wydano 330,543 zł 45 gr, a zatem 21.4%. Z pomocy kredytowej, która była przyjęta w wysokości 3,000.000 zł, wydano 1 885.000 zł, co stanowi 62.8%. W odniesieniu do § 11 działu 5 likwidacji serwitutów, tu rząd, mając kredyt miljona zł, wydatkował 25 497 zł 73 gr. Widzimy więc, iż w tak ważnym dziale, jak praca regulacyjna nie brak kredytu w r. 1924, ale brak strony organizacyjnej a niezawodnie i strony prawnej zdecydował o tak słabych wynikach.

Jeżeli jestem obowiązany przedstawić, jakie kredyty były przeznaczone na cele istotne ministerstwa reform rolnych, na cele parcelacji, to muszę omówić wykonanie funduszu obrotowego, albowiem budżet ministerstwa reform rolnych obok pozycyj ustalonych i ścisłych w dziale parcelacyjnym dysponuje funduszem obrotowym, dającym mu dowolność użycia tej sumy na odnośny cel. W funduszu obrotowym spodziewaliśmy się, że w roku 1924 dochodów w wysokości 11,732.798 zł, płynących ze sprzedaży ziemi w roku 1924 i ziemi rozparcelowanej w ubiegłych latach i z innych źródeł. Otrzymaliśmy natomiast tylko kwotę 5,510.401 zł, t. j. 46.9% preliminowanej; w tem zawarta jest kwota 1,747.743 zł, która wpłynęła z tytułu opłat za osady anulacyjne poza budżetem.

Są to dla nas bardzo ważne cyfry, pouczające, aby odpowiednio ocenić preliminarz budżetowy na rok 1925. Za wysokich spodziewaliśmy się dochodów — rzeczywistość dała nam poniżej połowy.

Również po stronie wydatków różnice w wykonaniu budżetu, odnośnie do funduszu obrotowego, są bardzo poważne, albowiem kiedyśmy kredytowali 3 243.617 zł, to w rzeczywistości wydaliśmy tylko 1,031.763 zł, co stanowi 31.8%.

Przystępuję obecnie do analizy preliminarza budżetowego na rok 1925, konstrukcja budżetu na rok 1925 pozostaje ta sama, co w latach ubiegłych, albowiem zasady, na których się budżet opiera, nie są zmienione. Rok 1925 jest pod znakiem nowelizacji ustawodawstwa agrarnego. Jesteśmy pod znakiem już przeprowadzonej noweli ustawy komasacyjnej, pod znakiem noweli ustawy z r. 1920 tyczącej się wykonania reformy rolnej, jak również noweli ustawy o serwitutach, jednakowoż dopiero sprawy te są w toku, natomiast konstrukcja budżetu opartą została na dotychczasowem ustawodawstwie. Spodziewać się należy, że z chwilą uchwalenia i przeprowadzenia ustaw, ministerstwo reform rolnych przyjdzie z dodatkowym budżetem, co już ma miejsce w tej chwili, a co podniosłem przy dziale prac regulacyjnych, gdzie ministerstwo reform rolnych, opierając się na noweli ustawy z r. 1923, zgłasza dodatkowe kredyty na cele przeprowadzenia komasacji, a mianowicie wykonania zaległości, podniesienia wydatków, związanych z tworzeniem komisji t. zw. kompletów dla badania i szybkiego prowadzenia robót komasacyjnych.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Indjanin... z Choczni.

Resztki tylko pozostały czerwonoskórych Indjan w Ameryce.

Niegdyś był to potężny szczep, odznaczający się ogromną nienawiścią do białej rasy, do europejskiej cywilizacji. Wartość takiego Indjanina mierzyła się ilością, skrycie, podstępnie pomordowanych i oskalpowanych białych.

Trupom zdzierano z głowy włosy ze skórą, i to był największy triumf.

W Choczni, w Małopolsce żyje taki „Indjanin“, nazwiskiem Józef Putek.

Największą rozkoszą dla tego osobnika obdzierać ludzi ze czci. Specjalnie, gdzie tylko może, stara się zochydzać Piastowców.

Niedawno, bo 24 V br. zamieścił w swym „Chłopskim Sztandarze“ artykuł pod tytułem „Takie są skutki piastowskiej reformy rolnej“, w którym tak pisze:

„Miljony chłopów od lat wyczekuje na reformę rolną — jednak bez skutku. Zato kilkaset jednostek — nawet wrogo dla reformy rolnej usposobionych, wyciągnęło z hasła reformy rolnej niebywałe dla siebie korzyści. Kto miał protekcję piastowską, kto podpisał deklarację, że „jedynem prawdziwem o dobro ludu dbającem stronnictwem“ są Piastowcy, ten w nagrodę dostawał już to posadę urzędnika ziemskiego, już to koncesję na jakiś wywóz lub przywóz, już to folwark.

Abyście wiedzieli, co za nową szlachtę z łaski Piastowców obecnie, mamy, podajemy częściowy spis owych szczęśliwców uposażonych w ziemię:

A więc:

1) Roman Dmowski, wódz endeków;

2) Generał Józef Haller (również zabity endek);

3) Władysław Sikorski (minister wojny i generał);

4) Zdzisław Ludkiewicz, profesor (czołowy „Wyzwoleniec“ — a tem samem pałający nienawiścią do Piastowców. Po tem bowiem poznaje się prawdziwego „wyzwoleńca“ — że nienawidzi Witosa i Piasta).

5) Tomasz Wilkoński — prezes Banku Rolnego (z poręki „Wyzwolenia“ — wybitny „Wyzwoleniec“ — osobisty przyjaciel Putka).

6) Mikułowski-Pomorski profesor Uniwersytetu (przeciwnik polityczny Piasta).

7) Niedzielski poseł z „Wyzwolenia“.

Tych kilka nazwisk wystarczy, aby ocenić całą bezczelność i bezwstyd Putka.

A więc z łaski i poręki Piastowców otrzymali ośrodki wrogowie stronnictwa Piasta, „Wyzwoleńcy“, endecy, konserwatyści?

Nadmienić należy — że ośrodki nadawano w 1920, względnie 1921 r. kiedy endecja chciała zniszczyć Piasta — a na czele państwa stał Józef Piłsudski — ośrodki dostawali w wielkiej mierze legjoniści — co im się zresztą słusznie należało.

Skoro Putek utrzymuje, że jego koledzy i przyjaciele polityczni, chcąc z łaski Piastowców dostać ośrodki, podpisywali deklarację, że „jedynem prawdziwem o dobro ludu dbającem stronnictwem“ są piastowcy — znaczy, że zaraziii się marnością i bezcharakternością dra Putka, porządny człowiek bowiem nie sprzedaje swych przekonań za cały klucz folwarków, cóż dopiero za działkę kresowej ziemi?

Jak wobec podanych w artykule nazwisk wyłącznie prawie samych przeciwników Piasta, albo obojętnych politycznie — indjanin z Choczni śmie w zakończeniu pisać: Tyle Piastowcy zrobili dla siebie. Kiedyż jednak zrobią nareszcie reformę rolną dla ludu?

Do tych Piastowców, co zrobili reformę rolną dla siebie, zalicza Putek posłów Brodackiego i Szmigla, twierdząc, że noszą się z zamiarem kupienia do spółki folwarku w Wysokiej pow. Strzyżów od Szinagla i Bodjana. Noszą się z zamiarem, mają ochotę.

Nie panie ex-wiceprezesie „Wyzwolenia“. Nie mają zamiaru — albowiem przez waszą politykę gospodarczą idącą na pasku partji socjalistycznej, zabiliście rolnictwo — wyzwoliliście chłopa z ostatniego grosza, z ostatniej koszuli i tylko patrzeć, jak zacznie się ucieczka ze wsi, z roli przed śmiercią głodową.

Gdyby świat był otwarty „bogaci“ nawet gospodarze uciekaliby od biedy i nędzy.

Kto ma gotówkę — która niesie obecnie ogromny procent, byłby szalony kupować ziemię poto, żeby dokładać do kapitału. — W każdym razie poseł Brodacki i Szmigiel z wdzięczności, że im pan Putek robi reklamy, jako kapitalistom i bogaczom, co ułatwia kredyt, zapraszają go na lato do tego forwarku, który mają zamiar kupić.

Ig. Rózga.

W sprawie wyjazdu do Ameryki.

Mimo ogłoszeń o nadzwyczajnych trudnościach, jakie wprowadziła ustawa Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej co do wychodźców — osoby nie mające warunków uzyskania wizy od konsula amerykańskiego — czynią starania o zezwolenie wyjazdu, piszą i nachodzą posłów, ponoszą wydatki a często wpadają w szpony niesumiennych indywiduów, które korzystają z nieświadomości ludności i wyłudzają od nich pieniądze za rzekome staranie o wizę.

Wobec tego jeszcze raz przypominamy, że wedle ustawy Stanów Zjednoczonych, co najwyżej niespełna 6.000 osób przez cały rok może być wpuszczanych z Polski do Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. W tej liczbie zwanej kwotą, przedewszystkiem uwzględniani są **najbliżsi krewni, przebywający już w Stanach Zjednoczonych, obywateli amerykańskich.** Do najbliższych krewnych należą małżonkowie, dzieci i rodzice, a więc jeśli chce jechać żona do męża, rodzice do dzieci, dzieci do rodziców, a ci do których jadą są już obywatelami amerykańskimi.

O ile takich osób niema — mogą się starać o wyjazd wykwalifikowani rolnicy. Jednakże zezwolenie na wyjazd i wiza konsula amerykańskiego tylko wtedy jest pewna — **jeśli krewni w Ameryce przez departament Stanu** w Ameryce **wystarają się o zezwolenie na przyjazd swych krewnych** i z departamentu Stanu w Waszyngtonie przyjdzie stosowne pismo do konsula amerykańskiego w Warszawie.

Dlatego, kto nie chce narażać się na niepotrzebne koszta wyrabiania paszportu — powinien się postarać, aby krewni w Ameryce wyrobili wpierw zgodę departamentu Stanu w Waszyngtonie na jego przyjazd do Ameryki.

Poztem należy **we wszystkich sprawach wyjazdu zwracać się pisemnie do konsulatu amerykańskiego** w Warszawie (ulica Jasna 11), bo **tylko na pisemne zapytania konsulat odpowiada** i to tylko **stronom osobiście interesowanym.** Osobisty przyjazd do Warszawy do konsulatu jest bezcelowym, jak długo strona nie jest przez konsula wezwaną do przyjazdu po wizę lub wyjaśnienia.

Bezcelowem i bezskutecznem jest wobec tego **zwracanie się do posłów** o interwencję u konsula, albowiem konsulat od powyższych przepisów i sposobu załatwiania spraw nie odstąpi.

Przegląd polityczny

Anglja.

Na posiedzeniu Izby gmin (posłów) minister spraw zagranicznych, Chamberlain, wygłosił dłuższe przemówienie w sprawie paktu gwarancyjnego, który w razie realizacji, stworzy współżycie między Anglją, Francją a Niemcami. Nowe zobowiązania Anglji powinny mieć charakter ściśle określony i powinny dotyczyć tej granicy, która była tak często przyczyną konfliktów na zachodzie Europy.

Rząd angielski jest zdania, że Niemcy powinny jednocześnie z wyrażeniem swej zgody na warunki paktu bezpieczeństwa, przystąpić do Ligi Narodów.

Naród niemiecki, zdaniem mowcy, powinien posiadać odpowiednie miejsce i znaczenie wśród państw w Lidze Narodów i powinien odgrywać należną rolę w sprawach światowych. W wypadku zaatakowania Polski przez Niemcy, Francja może uważać ogłoszenie wojny przez Niemcy przeciwko Polsce, za ogłoszenie wojny przeciw sobie.

Powyższa mowa jest niczem innem, jak stwierdzeniem, że granica niemiecko-francuska jest zupełnie inaczej traktowana przez polityków angielskich, niż granica polsko-niemiecka.

Francja.

Rząd francuski w czasie ostatnich debat nad sytuacją w Marokku otrzymał w parlamencie większość. Do większości przyczynili się socjaliści ze ceną uzyskania od rządu zgody na wszystkie żądania, zaproponowane przez socjalistów. Mimo takiego przyrzeczenia, pewne grupy socjalistyczne wstrzymały się od głosowania, podkreślając swoje nieprzejednane stanowisko wobec rządu. Kryzys finansowy jest w dalszym ciągu ciężki, mimo zarządzeń ministra finansów, który niedawno wyraził się, że stan skarbu państwa może być uzdrowiony li tylko długą i uciążliwą pracą.

Zamach stanu w Grecji.

Grupa zrewolucjonizowanych oficerów, obsadziwszy wszystkie budynki publiczne w stolicy Grecji w Atenach, zażądała ustąpienia obecnego rządu. Na czele ruchu stoją: jeden z jenerałów i admirał floty. — Przyczyną zamachu stanu to niezadowolenie wśród narodu z powodu rozrzutnej gospodarki finansami państwa.

Zaburzenia w Chinach.

Położenie w Chinach staje się coraz więcej krytyczne. Rozchodzą się wieści, że Chińczycy planują ogólny pogrom cudzoziemców.

Ministerstwo spraw zagranicznych złożyło na ręce przedstawicieli dyplomatycznych noty z żądaniem wypłacenia odszkodowań dla rodzin poległych w walkach z wojskiem i policją cudzoziemską i przyjęcia z powrotem do pracy wszystkich wydalonych na skutek strajku.

Persja.

Śladem Chin i w Persji rozpoczął się ruch, skierowany przeciwko cudzoziemcom, popierany usilnie przez bolszewików.

Tymczasowa Naczelna Rada Gospodarcza.

Wpłynął do Sejmu projekt ustawy o Tymczasowej Radzie Gospodarczej, która do czasu utworzenia zgodnie z art. 68 Konstytucji i Naczelnej Izby Gospodarczej będzie reprezentacją interesów gospodarczych w Państwie.

Projekt ustawy, uzgodniony na szeregu narad, odbytych z przedstawicielami kół zainteresowanych, w ostatecznej przez Radę ministrów przyjętej redakcji przewiduje następujący skład Tymczasowej Naczelnej Rady Gospodarczej.

Z liczby 100 wybieralnych członków przypada: na **rolnictwo** 18 członków, w tem na własność państwową 2. na Izby rolnicze w b. zaborze pruskim 3. na większą własność 3, na mniejszą własność 6, na przemysł rolny 2 i na współdzielnie rolnicze 2.

Przemysł reprezentować ma 18 członków, w czem przedsiębiorstwa państwowe 2, Izby Handlowo-Przemysłowe 8, inne zrzeszenia i instytucje 8.

Rękodzieła posiadać będą 4 ch reprezentantów, w tem z Izb Rzemieślniczych i Rękodzielniczych w b. zaborze pruskim 1, z innych zaś zrzeszeń i instytucyj 3.

Handel reprezentować będzie 6-ciu członków, w tem z Izby handlowej w Katowicach 1, z giełd towarowych i z innych zrzeszeń i instytucyj 5.

Transport mieć będzie 4 członków, w tem lotnictwo i automobilizm 1, koleje państwowe 1, poczty, telefony i telegrafy 1 i żegluga 1.

Instytucje kredytowe, kasy oszczędności, giełdy i ubezpieczenia 7, w tem Bank Polski 1, instytucje państwowe 2, towarzystwa kredytu długoterminowego 1, inne zrzeszenia i instytucje 3.

Dla reprezentantów **pracy** zarezerwowano 28 mandatów: od zrzeszeń pracowników państwowych 3, pracowników samorządu miejskiego 1, pracowników samorządu ziemskiego 1, zrzeszeń pracowników biurowych, bankowych i handlowych 2, pracowników technicznych 3, zrzeszeń pracowników przemysłowych 11, zrzeszeń pracowników komunikacyjnych 3, oficjalistów rolnych 1 i robotników rolnych 3.

Pozatem dla spółdzielni spożywczych zarezerwowano 3 mandaty, właścicieli nieruchomości 1, lokatorów 1, gospodarczych instytucyj samorządowych 3, wolnych zawodów 2, oraz zrzeszeń i instytucyj naukowych 5.

W sprawie uzyskania rent z państw obcych.

W celu uzyskania należnej renty z państw obcych (z. Węgier), należy wnosić podania z wszelkiemi dokumentami, stwierdzającemi uprawnienie petenta do renty, do ministerstwa pracy i opieki społecznej (Departament ubezpieczeń społecznych). Po rozpatrzeniu tych dokumentów, jeśli one okażą się wystarczającemi, ministerstwo pracy i opieki społecznej przedsięweźmie odpowiednie kroki, celem wyjednania renty dla wymienionego.

Sprawy takie trwają zwykle dłuższy czas, gdyż ministerstwo pracy i opieki społecznej musi każdorazowo interwenjować na drodze dyplomatycznej, za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych.

Z CYKLU »MÓJ SWIAT« (Z PODHALA).

WOŻĄ GNÓJ.

Wożą gnój, wożą gnój
Wożą w dobrej chwili,
Będą siali owies, jęczmień
I grule sadzili.

Co za woń, wiosny woń
Szerzy się naokół,
Ryczy krowa i rży koń,
Człek chichoce, gdaczą kury
Nad podwórzem, tam u góry
Siwy krąży sokół.

Nasi pachołkowie
Sprawują się fajnie
Otoczyli wieńcem wideł
Oborę i stajnię,
Grzebią w krowiem, końskiem łajnie
Daj im Boże zdrowie.

Podgięły spódnicy
Nasze dziewki hoże,
I z grabiami w twardej dłoni
Jedna drugą prawie goni
Przy pracy w oborze.

Radują się chłopce,
Rośnie dusza w łonie,
Pote cieką im po twarzy,
W oczach ogień im się żarzy,
Rżą, jak młode konie:

„Umiesz Marysieńko,
Obchodzić się z gnojem:
O, jakże-ż to będzie ładnie,
Gdy nam kiedyś tak wypadnie
Charować na swojem.

Wozić gnój, wozić gnój
Będziem w dobrej chwili,
Będziem siali jęczmień, owies
I grule sadzili.

„Kasiu, Kasineczko,
Jak jest Bóg na niebie
Nie miałem-ci ja spokoju,
Kiedy pierwszy raz przy gnoju
Zobaczyłem Ciebie“.

Czekaj-że więc na mnie,
Jak ja czekam na cię:
Tak się dla nas życie utrze,
Że już jutro, lub pojutrze
Będziem w własnej chacie.

Postawim stajenkę,
Postawim obórkę,
Powieziemy gnój na rolę,
W płachcie będziem nieść pacholę,
Synaczka, lub córkę.

Wożą gnój, wożą gnój
Chłope i babule,
Będą siali jęczmień, owies,
Sadzić będą grule.

Wnet się zazieleni,
Pole naokoło,
Z pod niebieskich swoich pował
Będzie Pan Bóg się radował
Że ludziom wesoło.

Wożą gnój, wonny gnój,
Wożą w dobrej chwili,
Będą siali jęczmień, owies,
I grule sadzili.

Jan Kasprowicz.

Trzeba zawsze pamiętać, że bez gazety człowiek żyje jak tabaka w rogu; gazeta powinna się znajdować w każdym domu na wsi; dlatego jeszcze w lipcu b. r. trzeba wysłać prenumeratę na „Piasta“ do końca roku.

Z wieców i zgromadzeń.

Żywieckie.

Żywiec. Dnia 21 czerwca b. r. odbył się w Żywcu w wielkiej sali magistratu wspaniały wiec P. S. L. „Piast“, przy udziale około tysiąca ludzi. Wiec zagaił były poseł z Żywieckiego, p. **Feliks Koczur,** powołując do prezydjum inżyniera, p. **Stanisława Szczepańca,** wójta z Kamesznicy i p. **Lisickiego,** jako sekretarza. Przewodniczący, inż. Szczepaniec udzielił głosu posłowi **Brodackiemu,** który szczegółowo omówił sytuację wewnętrzną w państwie, charakteryzując znakomicie najważniejsze przejawy naszego życia politycznego, omówił znaczenie zawartego konkordatu, krytykował błędy polityki gospodarczej obecnego rządu. Wywody znakomitego mowcy nagrodzili słuchacze rzęsistymi oklaskami.

Drugi z mowców, **poseł Roman,** omówił sprawy polityki zagranicznej, stosunki administracyjne, bezpieczeństwa i zbrodniczą robotę antypaństwową mniejszości narodowych na kresach.

W dyskusji przemawiali pp.: **Pieronek, Koczur, inż. Szczepaniec, Mikulec, dr Pepera, Skórka i Baran,** poruszając bolączki powiatu i nawołując do organizowania się pod sztandarem „Piasta".

Na podniesione interpelacje odpowiadał wyczerpująco poseł Brodacki. Nastrój na wiecu panował poważny. Przemówienia wszystkich, cechowane troską o dobro ludu, wywołały właśnie tę jednomyślność.

Przedstawione rezolucje przez p. Koczura uchwalono jednomyślnie. Zawierają one wyraz pełnego zaufania i uznania dla prezesa Witosa i klubu parlamentarnego P. S. L. Odroczenie terminu płatności pożyczek, zaciągniętych na zasiewy. Udzielenie długoterminowego kredytu dla rolników. Regulacji rzek i potoków w powiecie żywieckim. Uchwalenie ustawy o organizacji gminnej, opartej na pluralności w myśl projektu P. S. L.

Na zakończenie zabrał głos p. Szczepaniec, dziękując zebranym za zaufanie do P. S. L. i wśród okrzyków na cześć stronnictwa, rozwiązał zebranie.

Łuk.

Chrzanowskie.

Chrzanów. Z końcem maja b. r. odbył się w Chrzanowie Zjazd powiatowy P. S. L. w sali „Sokoła". Posiedzenie zagaił przewodniczący powiatowego Zarządu P. S. L., **dr Marczak.** — Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu powiatowego, jak również po zaznajomieniu obecnych z poczynionemi krokami celem rozwiązania tutejszej Rady powiatowej, jako instytucji przestarzałej i działającej nie zawsze na korzyść ludu wiejskiego — udzielił głosu posłowi **Gawlikowskiemu.**

Referat poselski obejmował położenie gospodarcze i stan polityczny państwa, oświetlał działalność klubu na terenie sejmowym, projekty ustaw o reformie rolnej i sprawę konkordatu. — Następny z mowców, delegat Zarządu okręgowego, **E. Bielenin,** omawiał sprawy organizacyjne.

W dyskusji zabierali głos: **dr Marczak, Józef Ciuba, Józef Taborski, Michał Letki.** Po dyskusji komisja matka przedstawiła zebranym listę kandydatów do nowego Zarządu powiatowego, przyjętą jednomyślnie przez Zjazd.

Po wyborze powiatowego Zarządu, uchwalili delegaci rezolucje z wyrazem wotum zaufania dla klubu parlamentarnego P. S. L. „Piast".

Zebrani żądają, aby klub P. S. L. „Piast" wszczął energiczne starania celem wyjednania u rządu bezzwrotnej subwencji na zakupno żywności dla głodującej ludności tutejszego powiatu. Celem zaś dania pracy i zarobku bezrobotnym, domagają się rozpoczęcia naprawy zniszczonych dróg państwowych, krajowych i powiatowych, i budowy niezbędnych mostów, regulacji rzek i potoków.

Ze względu, że ziemia w tutejszym powiecie jest przeważnie piaszczysta i potrzebuje dużo sztucznych nawozów, domagamy się długoterminowego, nisko procentowego kredytu na podniesienie rolnictwa.

Potępiamy złą gospodarkę tutejszego Wydziału powiatowego, bardzo szkodliwą dla gmin wiejskich i żądamy rozwiązania Rady powiatowej.

Powiatowy Zarząd P. S. L. „Piast".

Gorlickie.

Szczeszyn. Dnia 7 czerwca b. r. odbyło się w naszej wiosce zebranie organizacyjne, na które przybyli delegaci P. S. L., pp.: **Konieczny i Franczyk.** Po zagajeniu zgromadzenia przez miejscowego kierownika szkoły i po dokonaniu wyboru prezydjum, przemawiał p. Franczyk, a po nim p. Konieczny, zaznajamiając obecnych z ostatniemi sprawami politycznemi, wspominając o święcie współdzielczem i o projektach ustaw, do których zrealizowania dąży P. S. L. „Piast".

Po dyskusji przystąpiono do zorganizowania Koła i wyboru Zarządu.

Przewodniczący: **St. Pyzik.**

Przeworskie.

Dnia 14 czerwca b. r. odbyło się w **Przeworsku** zebranie członków Zarządu powiatowego oraz delegatów Kół ludowych powiatu przeworskiego. W Zjeździe wzięło udział dwóch posłów: **Jan Pieniążek i Bruno Gruszka.**

Świetny referat, obejmujący całokształt polityki wewnętrznej i zagranicznej państwa, sprawy gospodarcze, finansowe, konkordat, reformę rolną — wygłosił **poseł Gruszka,** wzbudzając nim głębokie zainteresowanie w słuchaczach. W dyskusji zabierał głos szereg mowców, a między nimi p. **Bujniak z Kańczugi i Szputner z Markowej.**

Po uchwaleniu rezolucyj, przewodniczący rozwiązał zebranie.

Sekretarz: **Związek**

Wileńskie.

Dnia 14 czerwca r. b. w sali teatralnej „Lutnia" w Wilnie odbył się zjazd delegatów P. S. L. ze wszystkich powiatów ziemi wileńskiej.

Referat o obecnej sytuacji politycznej zewnętrznej i wewnętrznej wygłosił poseł inż. Władysław Ostrowski.

Drugim mówcą był poseł Erdman, który omówił sprawy gospodarcze.

W wyłonionej dyskusji zabierało głos wielu mówców, omawiając obecne ciężkie położenie wsi i niedomagania administracji państwowej.

Po sprawozdaniu komisji matki wybrano Zarząd okręgowy w składzie: inż. Stanisław Brzostowski — Wilno; Wincenty Sieluk — pow. oszmiański; Kazimierz Harłukiewicz — pow. oszmiański; Kazimierz Milewicz — pow. brasławski; Maciej Adamowicz — pow. wileńsko-trocki; Bolesław Żebrowski — pow. wileńsko-trocki; Dr Tadeusz Staniewski — pow. dziśnieński; Zygmunt Zieliński — pow. dziśnieński; Antoni Mickiewicz — pow. święciański; Bolesław Kowalczyk — pow. święciański;

Do komisji kontrolującej zostali wybrani: adw. Józef Zmitrowicz, Józef Marcinkiewicz, i Franciszek Gudaniec.

Na tem obrady zakończono.

Listy.

Lipnica Dolna, powiat Bochnia.

Działalność oświatowo-kulturalna w naszej wiosce rozwija się w całej pełni. Budzi się reszta tych, którzy niejako śpią w letargu, budzi się do nowego życia. Nieomal w każdą niedzielę schodzą się zarówno gospodarze jak i ciekawa młodzież w czytelni Kółka rolniczego i wspólnie czytają „kochanego „Piasta", „Wolę Ludu" lub „Przewodnika Kółek" Nie brak także odczytów. — Co z przyjemnością zaznaczyć muszę, że pracę oświatową niesie i młodzież akademicka tutejszej wioski. Ci, którzy w dzieciństwie, biegając po polach i łąkach, śnili o przyszłości i poprawie doli swoich ojców, niosą teraz serce i pracę, która rozjaśnia ciemnotę wsi.

Z ramienia Towarzystwa Małopolskiego przybyli do nas dnia 25 zeszłego miesiąca Wojtowicz, dyrektor szkoły i inżynier Sondel. Pierwszy przy pomocy obrazów świetlnych objaśniał życie człowieka pierwotnego a następnie arcydzieło Sienkiewicza: „Quo vadis". — Drugi w swoim referacie podał mądre i skuteczne rady celem podniesienia gospodarstwa rolnego, hodowli rasowego bydła i t. d.

Tak więc przez oświatę, przez podniesienie kulturalne wsi, organizujemy nasze już dosyć silne Koło po myśli kochanego posła naszego powiatu, dra Kiernika.

Sekretarz Koła lud.: **Fr. Szlamka.**

Osobnica p. Jasło. W numerze 23 „Przyjaciela Ludu" z dnia 7 czerwca b. r. pojawiła się notatka, pochodząca niby z Osobnicy bez podpisu, która stara się niektóre fakty tendencyjnie przekręcać, co nas nie dziwi, gdyż kiedy w „Przyjacielu Ludu" mogło być coś prawdy? Zarzuty jednak konkretnie tam postawione wymagają sprostowania. Naczelnik gminy, Paweł Dybaś, zrezygnował dobrowolnie, a wszystkie przeciw niemu zarzuty w trakcie dochodzenia, okazały się nieprawdziwemi. Urząd złożył, bo tak chciał, a spadek ten przejął ks. przeor Gliwa, który ma tyle wspólnego ze Związkie Chłopskim, co papież z biskupem Hodurem. Piastowcy nigdy nikogo obietnicami nie karmili ani nie karmią, to zostawmy komu innemu. Autorowi zaś tej notatki przypominamy przysłowie, że ten się śmieje najlepiej, który śmieje się ostatni.

Paweł Dybaś. Paweł Ulaszek. Wojciech Lazar.

Pożyczana, czy własna głupota?

Przypadkiem wpadła mi do ręki „Sprawa Chłopska". Rozkładam, aby przejrzeć tamtejsze brudy, aż tu mi wpadają w oczy:: „Godzinki na cześć Witosa". Podlec bezczelny, nie ten Budkowski, co to rzekomo pisał ale ten, który wydrukował, to jest pan doktor Bryl.

Ja w tem widzę nie obrazę dla p. Witosa, ale hańbę dla ciebie i twojej grupy.

Ten, któremu przez dwa razy zaufała Ojczyzna — tego plugawisz? Ten, który podniósł ruch ludowy i ty w nim bierzesz udział, ale jakimś podmuchem warchoła oderwałeś się od „Piasta", jak błoto od koła, które pędzi po drodze — teraz swego wybawcę hańbisz?

Tak, bracia chłopi! Ten, który marzył o ministerstwie za rządu p. Witosa (ale Witos, chłop, zna się na kapuścianych głowach), teraz nasyła ze złości swych głupich apostołów, by hańbić swojego przywódcę i dobroczyńcę. [illegible]

Nawołuję was wszystkich, którzy wychowaliście się pod strzechą wiejską, nie dajmy się bałamucić, ale trzymajmy się silnie naszego stronnictwa „Piast".

Franciszek Markiewicz ze Samborskiego.

Poseł Pawłowski — przywódcą hajdamaków.

Czyszki. Cicha wioska Czyszki, położona na pograniczu powiatu samborskiego i dobromilskiego, stała się w dniu 14 czerwca b. r. widownią krwawych wiecowych zajść. W dniu tym bowiem, bolszewizujący poseł Pawłowski zwołał wiec do Czyszek, na który przyprowadził bojówkę z rezonów ukraińskich, zmobilizowanych przez zdrajcę Polaka, Stanisława Smerekę i niejakiego Pietruszkę z Sąsiadowic. — Mrowie chłopów ukraińskich z pobliskich ruskich wsi, jak Bukowa, Janów, Lutowiska, zgromadził Pawłowski przed Domem ludowym w Czyszkach, gdzie postanowił odbyć bolszewicki wiec, mimo protestu naczelnika gminy. Na wiec ten przybyli także licznie osadnicy, Polacy, jak również Polacy z gmin sąsiednich: jak Maksymowic, Biskowic, Nadyb, Rakowy, Wolicy Polskiej, Wolczy i innych. Mimo protestów, powołał Pawłowski do prezydjum swoich zwolenników. Widząc to zebrani Polacy, że ich protest przy obsadzie prezydjum nie został uwzględniony, nie dopuszczają Pawłowskiego do głosu. Wówczas to bojówka Ukraińców rzuca się z żelaznemi pałkami na protestujących. Pod jej razami pada zalany krwią p. Zając, naczelnik gminy Maksymowic — co widząc chłopi polscy, rzucają się na bojówkę, rozbrajają ich, przeganiając bandytów. Pod wpływem wypadków, jakie zaszły na wiecu, komendant policji rozwiązał wiec. Podjudzona przez Pawłowskiego jego bojówka chciała rozbroić i policję, którą zaatakowała gradem kamieni. Wkońcu tutejsi rozbili całą tę bandę. Wiec w Czyszkach daje obraz do jakiego stopnia rozwydrzenia dochodzi taktyka zwarjowanych bolszewickich posłów w osobie Pawłowskiego. — Uświadomiony osadnik polski i chłop polski zdają sobie dokładnie sprawę z poczynań Pawłowskiego i jemu podobnych. Uświadomiony chłop polski stoi na gruncie państwowości polskiej, oczekując na reformy w ramach ustaw a nie gwałtu, propagowanego przez Pawłowskiego. Dziwi nas tylko bardzo bierność rządu, że pozwala na takie bolszewickie ekscesy posłów niby Polaków.

My tutaj jesteśmy zdecydowani na wszystko, ziemi będziemy bronić i przed żadnym gwałtem nie ustąpimy. Chcemy żyć w zgodzie z narodem ruskim. Nie prowokujemy nikogo nigdy, lecz kiedy zostaniemy sprowokowani, musimy się bronić i zwyciężyć.

Dla renegatów zaś Polaków mamy tylko pogardę i splunięcie w ich stronę.

Uczestnik wiecu.

Do Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych Oddział w Krakowie.

Imieniem wszystkich pogorzelców, których zniszczył pożar dniu 16-go maja b. r., za tak szybkie i sumienne oszacowanie popalonych budowli, a które w przeciągu paru dni zostały w pełnej sumie, na jaką były ubezpieczone wypłacone, składamy Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych serdeczne Bóg zapłać.

Dziękujemy również i naszym pp. posłom za uchwalenie tak dobrej i pomocnej dla ludu ustawy i apelujemy do wszystkich gmin, a szczególnie w naszym powiecie oświęcimskim, ażeby ściągały wkładki i nie słuchały fałszywych ludzi, jakoby Polska Dyrekcja Ubezpieczeń Wzajemnych nie chciała pogorzelców wypłacać.

Nadmieniamy, że pożar wybuchł w dniu 16 maja około godziny 11-tej w nocy, a Polską Dyrekcję Ubezpieczeń Wzajemnych zawiadomiliśmy 18 maja, a 19 maja zjechali natychmiast pan dyrektor z panem likwidatorem i zaraz po oszacowaniu powypłacali zaliczki, a po 8-miu dniach, nadeszła reszta kwoty i mimo tak ciężkiego czasu budowle już są rozpoczęte.

Monowice, dnia 7-go czerwca 1925 r.

Sekretarz gminy: *W. Wąsior.*

Naczelnik gminy: *Wł. Szczęśniak.*

Zastępca naczelnika gminy: *Józef Cmasta.*

Rozmaitości.

Długowieczność.

134-letni Polak, Puchalski, który niedawno przybył do Warszawy, by w kancelarji sejmowej załatwić pewne sprawy, nie jest najstarszym człowiekiem na świecie, bo oto niedawno odwiedził papieża 150-letni Turek, a teraz pisma donoszą o 140-letnim Arabie.

Ten nowoczesny Matuzalem nazywa się Hadzi Tahir, jest człowiekiem dużego wzrostu, zdrowym i tak ponoć rzeźkim, że pozazdrościć mu może niejeden młody mężczyzna. Był on serdecznym przyjacielem i doradcą Husseina, dawnego władcy Transjordanji. Od upadku Husseina usunął się starzec w zacisze domowe i w ładnym domku, otoczonym ogrodem, mieszka ze swą stosunkowo młodą żoną, z którą ożenił się przed piętnastu laty. Żona jego ma obecnie lat czterdzieści, mogłaby więc być prawnuczką swego męża.

Hadzi Tahir urodził się w 1785 r. w Mecce. Gdy miał lat dwanaście, rodzice jego przenieśli się do Palestyny. Działo się to w 1799 r., a więc w czasie, gdy Napoleon I. ze swoją armją przybył do Syrji.

Wyglądem swoim przypomina arabski Matuzalem wizerunki proroków Starego Testamentu. Pergaminowa twarz, długa siwa broda, głęboko wpadnięte ciemne oczy. Jest dość rzeźki, odbywa codzień dłuższy spacer, interesuje się wszystkiem, co się koło niego dzieje i ma doskonały apetyt.

Jakkolwiek Hadzi Tahir liczy lat sto czterdzieści, nie osiągnął on jednak rekordu długowieczności. Prześcignął go Szkot Mungo, który żył sto ośmdziesiąt pięć lat, oraz pewien człowiek nazwiskiem Piotr Żorzay, urodzony w 1539 r., który zmarł w 1724 r., a więc żył lat 185. Pięknego wieku, stupięćdziesięciu dwóch lat dożył angielski chłop, Tomasz Parr, który mając sto jeden lat, karany był za wykroczenie przeciw obyczajności, a mając sto dwadzieścia lat, uwiódł pewną wdowę.

W Polsce również zdarzali się tak wyjątkowo długo żyjący ludzie. Wiemy o mieszczaninie toruńskim, Szatkowskim, żyjącym w 14 i 15 wieku, że mając 144 lata, zeznawał w sprawie granicy polsko-krzyżackiej, wiadomo też o pewnym szlachcicu, który mając około 140 lat, jeszcze pociągnął na wojnę.

Ciekawe, czy kto z obecnej młodzieży dożyje takiego wieku?

Największa tama na świecie. Walka o wodę nilową, która rozgorączkowała tyle umysłów w Egipcie, dobiega końca. Olbrzymia tama, którą się buduje w Sudanie, w Senar Makwar, o 175 mil angielskich na południe od Chartumu, została ukończona 18-go czerwca. Budowla ta, która swemi rozmiarami przewyższa wszystkie dotąd zbudowane tamy zbiornikowe, jest w głównej mierze dziełem znanej angielskiej firmy inżynierskiej, Pearson.

Tama, która przegradza łożysko Nilu Niebieskiego, ma ciężar 1 miljona ton. Zapomocą wody, zatamowanej zaporą zbiornikową a rozprowadzonej przez kanał długości 60 klm i mnóstwo drobnych kanałów, nawodnić można 300.000 akrów doliny El Dżezireh.

W porze roku, gdy Nil osięga najwyższy stan wody, utworzy się powyżej tamy, na łożu Nilu, zbiornik długości 50 mil angielskich. Słynne dzieło inżynierów angielskich w Egipcie — tama w Assuan — zeszła więc przez wybudowanie zapory w Senar Makwar, na drugi plan, a jałowa dotąd dolina El Dżezireh, ów trójkąt między Białym i Niebieskim Nilem, zazieleni się miljonami palm i krzewów bawełnianych.

Małpa w domu sierot. W Londynie grono uczonych zajmuje się umysłowym rozwojem małpy jawajskiej, wychowywanej w domu sierot. Małpę, wkrótce po przyjściu na świat, zabrano matce i odtąd nie widziała już nikogo ze swego rodu, a wykarmiono ją mlekiem ludzkiem. Nie ujawnia żadnych zwierzęcych zwyczajów, a szczególnem jest, że podobnie, jak wiele dzieci, ssie chętnie wielki palec. Małpiątko bawi się ze swymi towarzyszami we wszystkie gry dziecinne, a gdy dzieci śpiewają, odzywa się też melodyjnem wyciem. Dyrektor zakładu mniema, że ten czworonożny wychowanek nauczy się mówić, a nawet czytać i pisać, bo otoczenie i wychowanie wywrze wpływ i zrobi swoje.

Tajemniczy dobroczyńca. Dzienniki paryskie donoszą, że liczni mieszkańcy miast Contrexeville i Thuillieres ku zdumieniu swemu otrzymują od pewnego czasu listy, w których znajdują się banknoty od 10 do 50 franków. — Do banknotów dołączona jest ćwiartka papieru z napisem: „Jako pożyczka, zwrotna wedle możności“. Adresu swego tajemniczy dobroczyńca jednak nie podaje. — Dotąd nadeszło takich listów na ogólną sumę kilkunastu tysięcy franków. — Policja daremnie wysila się nad rozwiązaniem tej zagadki, przypuszcza atoli, że chodzi tu zapewne o jakąś „ekspijację“ osobnika, który coś ma na sumieniu.

Ślady strasznych przejść w przeszłości. W stanie (państwie) Virginja natrafiono na jamę, w której odkryto 800 szkieletów. Pisma amerykańskie przypuszczają, że są to resztki wymordowanych przez Indjan angielskiej kolonji. W lipcu 1587 r. wylądowała grupa angielskich wychodźców na wyspę Roanoti, u wybrzeży Virginji. Przywódca uchodźców, White: (Łat) był pierwszym gubernatorem nowego osiedlenia w Virginji. Później powrócił do Anglji, celem sprowadzenia nowych zapasów, kiedy jednak powrócił na wyspę Roanoti, nie znalazł tam ani śladu swoich współziomków. Ponieważ znawcy oceniają wiek szkieletów na jakieś 400 lat, stąd przypuszczenie, że to są właśnie ziemskie resztki owych wychodźców, którzy zniknęli w tak tajemniczy sposób bez śladu. Przypuszczenie to jest tembardziej prawdopodobne, że także liczba szkieletów odpowiada mniejwięcej ilości wychodźców. Prawdopodobnie wpędzili Indjanie kolonistów do owej jaskini i zamorzyli ich głodem.

Wyjątkowy okaz drzewa. Największem a pewnie i najstarszem drzewem na świecie, jest niewątpliwie drzewo cyprysowe na cmentarzu małej wioski niedaleko miasta Oaxaka w Meksyku. Cyprys ten ma obwodu 38 metrów. Uczony niemiecki, Humboldt, który drzewo to widział w roku 1803, szacował wiek jego na 5 do 6 tysięcy lat, a nowsi znawcy zdanie to potwierdzają. Humboldt przed 122 laty wyciął w korze drzewa krótki napis, który do dziś dnia jest zupełnie czytelnym. — Ile to pokoleń, ile tysięcy ludzi legło u stóp tego świadka minionych wieków, coby ono nam mogło naopowiadać, gdyby mówić umiało!

Szafa wołająca o pomoc. Technika stwarza niemal każdego dnia większe lub mniejsze cuda. Do takich cudów zaliczyć należało także wynalezienie sposobu na to, aby np. szafa lub kasa sama wołała o ratunek, jeśli zechcą się do niej dobierać niepowołane ręce. Taką kasę żelazną można było ostatnio oglądać na wystawie przemysłowej w Birminghamie. Wewnątrz kasy znajduje się mały motorek i syrena, połączone ze sobą, a także ze ścianami kasy. Skoro tylko ktoś niewtajemniczony zechce tę kasę otworzyć, syrena zacznie wnet alarmować, iż do kasy dobierają się złodzieje. Ten alarm bardzo głośny trwa cztery godziny, a zatem jest to wystarczający chyba czas do sprowadzenia policji. Wynalazcą jest niejaki p. Whitingham.

Podróż balonu dziecięcego. W Pradze czeskiej onegdaj pewien jegomość, spacerując na łące, znalazł balon dziecięcy, do którego przymocowana była karteczka z następującym napisem:

„Balon ten wysyłam dziś w świat i proszę znalazcę o potwierdzenie odbioru. Marietta Krucken w Mannheim (Niemcy), godzina 8'40 przed południem". Okazało się, że balon tę długą „podróż" odbył w 26 godzinach.

Przytomny profesor. Jeden z uczonych, stary kawaler i „wróg kobiet", wygłaszając niedawno temu prelekcję, uczynił złośliwą uwagę, że ponieważ między murzynami w środkowej Afryce kobiet jest o wiele mniej niż mężczyzn, przeto kobiety w Europie, których jest więcej, niż mężczyzn, powinnyby wywędrować do Afryki, gdzie z pewnością znalazłyby mężów.

Kilka słuchaczek, siedzących w pierwszych ławkach, uczuło się obrażonemi ta uwagą, złożyło swe zeszyty do notowania i ostentacyjnie wyszło z ławek, kierując się ku drzwiom sali wykładowej.

Widząc to, zjadliwy profesor zawołał do nich:

— Czemuż panie tak się spieszą? Murzyni jeszcze na panie poczekają!...

Niezwykły sposób obrony. Podczas ostatnich wyborów w Niemczech został napadnięty jeden z agitatorów przez tłum swych przeciwników politycznych. Sytuacja stawała się coraz bardziej groźna. Napadnięty, widząc opodal policjanta, zwrócił się do niego o obronę.

— Czy został już pan uderzony? — spytał przedstawiciel władzy.

— Jeszcze nie, ale za chwilę mnie to spotka.

— Wedle instrukcji nie wolno mi interwenjować bez wyraźnej przyczyny.

— Proszę mnie zatem aresztować — błagał niefortunny agitator, chcąc w ten sposób uchronić się od kijów.

— Wedle instrukcji — brzmiała odpowiedź posterunkowego — nie wolno mi aresztować bez powodu.

— No to ma pan powód — krzyknął zrozpaczony agitator — i z całej siły uderzył policjanta w twarz.

W ten sposób powód został „zrobiony". Podobno sąd uniewinnił agitatora, który się tłumaczył, że działał w obronie własnego życia.

Kącik humorystyczny.

Bal maskowy.

— Wymagane są historyczne kostjumy, a pan przychodzi w garniturze spacerowym.

— Daruj pan, ale mam kapelusz przedwojenny, żakiet z czasów austrjackich, spodnie z okresów inflacji, a buty z epoki stabilizacji złotego polskiego.

Fotografja.

— Boże! jakie twój brat ma szerokie usta!

— E, nie, to się tobie tylko tak wydaje dlatego, że fotografja jest powiększona.

* * *

— Na łonie natury lepiej jest, niż w domu.

— Zdaje ci się, tu mrówki, a tam pluskwy.

* * *

— Byłeś wczoraj w teatrze?

— Tak, lecz niestety nic nie widziałem, gdyż grali tak przejmujący dramat, że ludziom włosy stawały na głowie, a ja siedziałem w ostatnich rzędach.

* * *

Żona: Powiedz mi, co to jest psychologja?

Mąż: Hodowla psów.

Także opiekun.

Na posiedzeniu magistratu małego prowincjonalnego miasteczka jeden z ławników postawił wniosek, aby zebrać fundusz na pomnik Kopernika. Na to jego krzykliwy kolega odpalił:

— Wszystko tylko marnowanie pieniędzy. Zamiast pomnika, lepiej zaopatrzyć wdowy i dzieci po nieboszczyku...

KRONIKA.

LIPIEC — ma dni 31.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
5 N.	5 po S. Antoniego, Filomeny	3	24	20	
6 P.	Izaj. pr., Dominiki, Łucji 🌕	3	25	20	0
7 W.	Cyryla i Metodego	3	26	19	59
8 Ś.	Elżbiety król., Eugen.	3	27	19	59
9 C.	Weroniki, Mikołaja	3	28	19	58
10 P.	7 Braci męcz., Amalji	3	29	19	57
11 S.	Pinsa p. m., Jana	3	30	19	56
12 N.	6 po Ś. Jana Gwalberta, Fel. ☾	3	31	19	55

Ceny obcych walut w Krakowie.

dnia 30 czerwca 1925 r.

Banki płacą za 1 dolara . . . . . . 5 zł 18 groszy
" " " 1 funt szterling. . . 25 " 20 "
" " " 1 franka francusk. . — " 24 "
" " " 1 " szwajc. . . 1 " — "
" " " 1 koronę czeską . . — " 15 "
" " " 1 lira włoskiego . . — " 20 "
" " " 1 marka niemiecka . 1 " 20 "
" " " 1 szyling austr. . . — " 72 "

Ceny płodów rolniczych w Krakowie

w dniu 26 czerwca 1925 r.

Ceny rozumieją się za towar średniej jakości za 100 kg wagi w złotych, bez gminnego podatku spożywczego, loco Kraków.

Pszenica targowa —·———·—, pszenica dworska 41 00—42·00, żyto poznańskie 37 50—38 50, owies dworski 35·50—36·50, owies targowy ——, jęczmień browarny 37—38, jęczmień na krupy ———, kukurudza rumuńska 30—30·50, kukurudza węgier. ——, tatarka Proso ——, siano średnie ——.

Wysokie odznaczenie wielkiego pisarza. Władysław Stanisław Reymont, autor „Chłopów", odznaczony został przez rząd francuski orderem Legji honorowej.

Znakomitemu mistrzowi pióra i członkowi P. S. L. składa Redakcja serdeczne gratulacje.

P. Dr Stanisław Kosiński, aplikant sądowy w Krakowie, gorliwy członek naszego stronnictwa, autor artykułów, zamieszczanych w naszej gazecie, złożył dnia 25 czerwca 1925 r. chlubnie egzamin sędziowski.

Zamach na konsula polskiego w Essen. W dniu 19 czerwca b. r. niejaki Berger, pozbawiony obywatelstwa za uchylenie się od służby wojskowej w czasie wojny w r. 1920 i niezgłoszenie się do rejestracji wojskowej spotkawszy się z odmową konsula Rzeczypospolitej Polskiej w Essen na wydanie mu paszportu polskiego, strzelił dwukrotnie do wicekonsula Lechowskiego, raniąc go w brzuch. Stan zdrowia rannego nie budzi obaw. Sprawca został ujęty.

Mają ich dosyć. Poseł Hołowacz, do niedawna członek „Wyzwolenia", obecnie matador t. zw. Niezależnej Partji Chłopskiej, o zabarwieniu silnie bolszewickiem, został wykluczony z Sejmiku powiatowego w Wołożynie, na zebraniu wójtów i sekretarzy gminnych tamtejszego powiatu w dniu 16-ym b. m. Powodem wykluczenia były obelgi i oszczerstwa, któremi p. Hołowacz obrzucił przewodniczącego Wydziału powiatowego i wójtów, zasiadających w Sejmiku z wyboru ludności. Oczekiwany jest wniosek Sądu Okręgowego w Wilnie o wydanie przez Sejm p. Hołowacza za zniewagę i oszczerstwo w ręce sprawiedliwości.

Otwarcie wystawy w Liskowie. Dnia 18 b. m. nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy „Wieś Polska", w obecności przeszło 5 tysięcznego tłumu okolicznych włościan, ziemiaństwa i inteligencji. Wystawa, rozłożona na olbrzymim terenie szkoły rolniczej, seminarjum nauczycielskiego i sierocińca, zajęła przeszło 14 morgów. Poszczególne oddziały bogactwem swem i różnorodnością znacznie przewyższają poziom wystawy prowincjonalnej. Szczególniej interesująco przedstawia się dział etnograficzny, zorganizowany przez panią A. Chmielińską, grupujący okazy z całej Polski. W dziale rolnictwa wzięły udział centralne organizacje rolnicze. Ciekawe są też działy szkolnictwa średniego i zawodowego i przemysłu ludowego.

Płonący od trzech tygodni szyb. Nowy szyb naftowy, należący do Standart-Oil Company, położony między Bukaresztem a Morzem Czarnem, płonie już od trzech tygodni i oświetla całą okolicę na przestrzeni 15 mil dokoła. Obliczają, że ze studni tej wydobywa się dziennie 60.000 galonów ropy naftowej, która się spala dotychczas bezustannie. Wszystkie usiłowania, aby straszny ten pożar ugasić, okazują się bezowocnemi. Pożar powstał w ten sposób, że gdy przy wierceniu szybu, świder doszedł już do pokładu naftowego, buchły nagle silne gazy, które zapalając się natychmiast od pracującego motoru, momentalnie objęły cały szyb płomieniami, uniemożliwiając do niego dostęp robotnikom. Akcja w gaszeniu palącej się studni ropnej polega na zwiercaniu bocznych ukośnych szybów, celem kierowania wydobywającej się ropy w inną stronę, oraz na zasypywaniu otworu wiertniczego worami, napełnionemi piaskiem i kamieniami. Przywieziony na kilku wagonach kolejowych, umyślnie do tego zmontowany, olbrzymich rozmiarów, żelazny dzwon, dla próby nakrycia palącego się otworu ropnego i zduszenia pożaru, zanim zdołano odpowiednio nim nakryć ziejącą ogniem przestrzeń, wyleciał w powietrze. Gęste dymy przysłaniają okolice.

Rozłam w klubie białoruskim. We środę posłowie Bronisław Taraszkiewicz, Piotr Miotła, Szymon Rak Michajłowski i Paweł Wołoszyn zakomunikowali p. marszałkowi, że wystąpili z klubu białoruskiego i utworzyli nowy klub pod nazwą klubu białoruskiego włościaństwa.

Na rozwód w Japonji zezwolić mogą tylko babcia i dziadek. W Tokio został opracowany projekt reformy japońskiego prawa rozwodowego. Dotychczas żona w żadnym wypadku nie mogła wymagać rozwodu, podczas gdy mąż posiadał do tego nieograniczone prawo. Obecnie prawo do rozwodu uzyskała także żona, jeżeli jest zdradzoną, winna jednak przedstawić rejentalne świadectwo, że rodzice jej, starsi bracia, babka i dziadek godzą się na ten rozwód.

Otwarcie wystawy pomorskiej. Dnia 26 b. m. nastąpiło w Grudziądzu uroczyste otwarcie pierwszej pomorskiej wystawy rolnictwa i przemysłu w obecności p. prezydenta Rzeczypospolitej i członków rządu z premjerem na czele. Plac wystawy obejmuje teren około 9 ha, na którym umieszczono 35 pawilonów, oraz szereg stoisk na pomieszczenie żywego inwentarza. Na wyróżnienie zasługują: dział kultury i sztuki, dział rzemieślniczy, pawilon morski, pawilon przemysłowy i rolniczy. Wystawców zgłosiło się około 500, przeważnie z Pomorza.

Ciekawe odkrycie przedhistoryczne. — Pewien młodzieniec, przechadzając się w ubiegłym tygodniu nad Wisłą, napotkał na brzegu Wisły w Czyżykowie na wielkie brunatne kości, które przy bliższem zbadaniu okazały się resztami jakiegoś przedhistorycznego zwierzęcia. Zaintrygowany znaleziskiem, zaczął kopać na tem miejscu i wydobył z torfiastej ziemi między innemi ząb, prawdopodobnie mamuta, ważący 9½ funta. Pozatem znalazł 3 kości o znacznych rozmiarach i wadze. Kości te są koloru niemal czarnego i wyglądu gąbczastego, co wskazuje na to, że kości leżały w ziemi przez długie wieki.

Miasto Ryki nawiedzone powtórnie przez pożar. Położone na południe od Warszawy, w powiecie garwolińskim, miasteczko Ryki stało się znowu pastwą pożaru. Tym razem spłonęło 13 domów mieszkalnych i 16 stodół. Przed niedawnym czasem zgorzało tamże 200 domów. Dwukrotny ogień stał się dotkliwą klęską miasteczka, pozbawiając dachu i mienia setki rodzin, pogrążonych obecnie w nędzy.

Nowe kopalnie złota w Syberji. — Jak donoszą dzienniki moskiewskie, odkryto niedawno w Syberji po obu brzegach rzeki Aldan, olbrzymie pokłady złota, obejmujące teren około pół miljona wiorst kwadratowych. W niektórych częściach tego terenu żyły złota są niezwykle obfite. Rząd sowiecki wysłał osobną komisję dla dokładnego zbadania terenu, a na podstawie jej relacji, rozpoczął budowę dwóch dróg zimowych do Jakucka.

Niewiadomo tylko, czy te pokłady złota nie są tworem wyobraźni jakiegoś reportera.

Brukowanie ulic wiejskich. W związku z uchwałą sejmiku powiatu wilejskiego, zapadłą swego czasu w sprawie brukowania ulic we wsiach, w gminie dołhinowskie już w kilkunastu wsiach ulice są wybrukowane. Ludność wiejska, która przedtem patrzyła na tę inowację niechętnie, dziś w wielu wypadkach samorzutnie brukuje ulice. Tak n. p. ostatnio została wybrukowana ulica w większej wsi, jaką są w gminie dołhinowskiej, Niewiniany.

Tragiczny zgon linoskoczka. W ubiegłą niedzielę odbywała się w Brzezinach zabawa ludowa, w której brał udział znany sztukmistrz-szkoczek, Jan Pokora. Miał on skoczyć z drabiny strażackiej, wyciągniętej do wysokości II piętra do stawu. Pokora, zapatrzony na znajdujący się na dole tłum, przez nieuwagę nie stanął w pewnym momencie mocno na stopniu drabiny i spadł zamiast do stawu — do łodzi ratowniczej, łamiąc sobie żebra i kręgosłup. W parę minut po upadku, Pokora w strasznych męczarniach zakończył życie.

Oryginalny gość z Bolszewji. W nocy z 16 na 17 z. m. przekroczył granicę polsko-sowiecką koło wsi Hołubie, dromader (wielbłąd), który został schwytany przez żołnierzy korpusu ochrony pogranicza. Wielbłąd jest własnością azjatyckich pułków, które kwaterują na granicy polskiej pod Połockiem.

Eksplozja francuskiego balonu wojskowego. Przy stacjonowanym w Koblencji 1 pułku lotników francuskich, zdarzyła się eksplozja balonu. 15 żołnierzy uległo ciężkiemu poparzeniu. Pięciu z nich już zmarło w szpitalu.

Na Syberji śnieg. W Syberji nastąpiło gwałtowne obniżenie temperatury. W Tomsku, Omsku, Tiumeniu i Nowonikołajewska spadł wielki śnieg, który warstwą półmetrową zaściela ulice.

Odpowiedzi Redakcji.

Chrzanowski: Informacje komisarza ziemskiego powinny panu wystarczyć, jeśli pan im nie ufa, prosimy zwrócić się wprost do Okręgowego Urzędu Ziemskiego we Lwowie. Należy zażądać od dotychczasowego właściciela, aby sporządził kontrakt — oczywiście po zezwoleniu Urzędu Ziemskiego, a następnie na podstawie notarjalnego kontraktu dokonać wpisu hipotecznego. — **Jan Maniak:** Po teściu nie macie prawa do spadku. — **M. G.** Pieniądze, złożone jako oszczędności w składnicy, waloryzują się jak wkładki oszczędnościowe w Kasach lub bankach, t. zn. do wysokości 5%. Należy tę sprawę załatwić w drodze ugody, gdyż to może przynieść większą korzyść. — **Franciszek Pieniąsz:** Zależy od stopnia gospodarstwa i od jego dochodowości. — Sądzimy, że za rok ubiegły, z powodu klęsk elementarnych, podatku nie powinien pan płacić i dlatego należy zrobić rekurs czyli odwołanie do właściwego Inspektoratu skarbowego. — **Franciszek Zawada:** Jeśli syn chce, aby mu służbę ochotniczą zaliczono przy odbywaniu służby wojskowej, powinien wnieść podanie w tej sprawie do właściwej Powiatowej komendy uzupełnień — **Tomasz Turek:** Było ogłoszone w «Piaście», zwróćcie się do kasy skarbowej, która przeprowadza wypłaty. — **A. B. C.:** Gruntu nie ma prawa żądać, gdyż sprzedaż była nie ważną. Tytułem zwrotu należy się oddać 200 złotych oraz 60 złotych procentu. Razem przeto 260 złotych. — **Jan Rożkowicz, Seine-Inferieuce — France:** Dwadzieścia franków otrzymaliśmy i dziękujemy za pozdrowienia. Prosimy o podanie nam adresów tych waszych znajomych, którym moglibyśmy przesłać numera okazowe naszego pisma Pozdrawiamy pana serdecznie. Cześć. — **Jan Cwynar:** Na książki tego rodzaju niema pokupu i szkoda kosztów przesyłki, gdyż antykwarnie płacą za to tylko na wagę papieru około kilku groszy za kilogram. — **Andrzej Brzyski:** Kasa chorych w tej sprawie nic nie poradzi, należało wtedy po śmierci zwrócić się o zasiłek na pogrzeb. Inna sprawa z właścicielem tartaku, — ten powinien odpowiadać za to karnie oraz pieniężnie. Poradźcie się w tej sprawie adwokata, gdyż z tego co piszecie, żyd was w błąd wprowadził. — **T. Sudoł:** Należy wnieść podanie do dyrekcji państwowych lasów we Lwowie, ale obecnie z powodu redukcji nie macie widoków na otrzymanie posady. — **Alojzy Kołodziej:** Sprawa ta jest tak groźną, że radzimy panu natychmiast zwrócić się z tem osobiście z delegacją ze wszystkiemi dokumentami do prezesa Zarządu okręg. P. S. L. dra Deskura w Tarnopolu, aby on zajął się nią i przesłał dokładne sprawozdanie do klubu naszego w Warszawie. — **Józef Kapuściński:** «Lato» nie nadaje się do druku. — **Marcin i Teofila Drzałowie:** Dozwolenie dyrekcji jest prawomocne, więc nic poradzić nie możemy. Nieznajomością ustawy nikt wymawiać się nie może. Jeśli jesteście biedni, to sumę możecie mieć rozłożoną na raty, trzeba jednak o to wnieść podanie do Prokuratorji skarbu w Krakowie. Gdy podanie poślecie, dajcie nam znać, a wtedy zainterweniujemy. — **J. Z.:** Synowa będzie obowiązaną zapłacić wam cenę za stodołę i za zasiewy, o ile pan działał w dobrej wierze. — **Jan Krzyżak:** 10 zł ma pan zapłacić. — **M. Wyderka:** Należałoby wnieść skargę przeciw spadkobiercom notarjusza, ale na to potrzeba pełnomocnictwa siostry żony. — **Michał Gnosowski;** Radzimy intabulować plac na rzecz

T. S. L. Skład gminy zmienia się, więc mógłby Dom ludowy wpaść w niepowołane ręce, coby celowi Domu ludowego zaszkodziło. Broszurę p. t.: «Domy ludowe» Twareckiego, otrzyma pan w księgarni T. S. L. w Krakowie ul. św. Anny 5. — **Paweł Bałabuch:** Taryfa adwokacka obowiązuje. Że adwokaci liczą wysokie honorarja, to niema na to rady, gdyż jeśli mu nie zapłaci żądanego honorarjum, nie pójdzie na rozprawę. Broszury z wzorami podań nie mamy. W swoim czasie podamy w «Piaście», jak długoterminowe wewnętrzne pożyczki państwowe będą uregulowane. Jeśli adwokaci do ugody nie doprowadzili, a honorarjum było zależne od przeprowadzenia ugody, nie mieli prawa zatrzymać sobie po 100 dol. i może pan przeciw nim wnieść skargę. — **Jakób Mazur:** Ustawa nic nie mówi o tem, w jakiej odległości mają rosnąć drzewa od gruntu sąsiada. Jeśli korzenie wychodzą na wasze pole, to macie prawo je wyciąć. Jeśli drzewa rzucają cień na wasze pole taki, że nic urość nie może, możecie drogą skargi żądać usunięcia tych drzew. Udział w spółdzielni należy wypowiedzieć na 6 tygodni przed pierwszym października, wątpimy jednak, czy co dostaniecie, gdyż składnica wasza nie ma pieniędzy. — **Bolesław Jagódka:** Jeśli sąd na skargę nie wyznaczył rozprawy już 14 miesięcy, należy się zwrócić z zażaleniem do naczelnika sądu, a jeśliby to nie pomogło, do prezesa sądu okręgowego, w okręgu którego leży wasz sąd powiatowy. — **Michał Grabowski:** Jeśliście się z powodem umówili, że 100 zł przyjmujecie jako zapłatę długu, to nie macie obowiązku zwracać mu nadwyżki, w żadnym zaś razie pełnych 100 zł. Adwokata do sprawy nie potrzebujecie. — **Szymon Gracz:** Nie pisze pan, kiedy sumy 2 miljony i 5 miljonów zostały oddane i czy przy oddaniu zastrzegł pan sobie, że z powodu dewaluacji będzie żądał nadwyżki. Sumy powyższe nie można uważać za zapłatę procentu. Procentu tak wysokiego, jak się pan umówił, nie można dochodzić drogą sądową, boby się pan naraził na dochodzenie o lichwę. — **Jan Kozieł:** Na drobną sprzedaż tytoniową należy wnosić podanie do Izby skarbowej — na otrzymanie hurtowni do polskiej dyrekcji państwowego monopolu tytoniowego — Warszawa Nowy Świat 4. — Na podanie stempel za 2 zł. — Oprócz tego należy dołączyć stempel za 35 zł. O ile ktoś biedny — to musi załączyć świadectwo ubóstwa, na mocy którego może być zwolniony od 35 zł. Zaznaczamy jednak, że obecnie otrzymanie koncesji jest rzeczą niezmiernie trudną, aż do czasu przeprowadzenia rewizji koncesyj. — **Kwolek Władysław:** Jeżeli umowy nie było, to według ustawy musicie zapłacić 2 dolary procentu. — **Filip Jek w Czerminie:** Sprawę tę uregulowano w ten sposób, że emerytom państw zaborczych przyznano 75% emerytury przedwojennej. — **Prenumerator „Piasta" Nr 39:** Żądany adres brzmi: Komitet wykupu kościoła św. Agnieszki w Krakowie. — **Marja Dąbrowska:** Nuty może otrzymać Pani w Krakowie, księgarnia Krzyżanowskiego, Rynek Główny — Linja A—B. Instrumenty muzyczne w firmie: Brabec ul. Sławkowska. — **Julian Michoń:** Adres: Józef Froń — naczelnik wydz. Izby rolniczej w Toruniu. — **Józef Pajor:** Za 1000 koron spłatu z 1919 r. z kwietnia musicie dać dzisiaj około 210 zł (bez procentu). — **W. Górak:** Udzielanie koncesyj na razie wstrzymano. W sprawie kościoła zwróćcie się przez właściwe starostwo do województwa — opisując całą sprawę tak, jak się przedstawia. — **Andrzej Wojan:** Prośbę pana o rentę wypadkową oraz list posła Romana, ministerstwo pracy i opieki społecznej przesłało do województwa śląskiego w Katowicach celem szczegółowego zbadania. Po zwrocie aktów zawiadomiony zostanie pan o wyniku. — **Franciszek Godawa:** W sprawie otrzymania renty z Węgier, należy nadesłać do ministerstwa pracy i opieki społecznej departament ubezpieczeń społecznych, wszelkie dokumenty, stwierdzające uprawnienia do pobierania renty przez pana. — **Tomasz Korzec:** Należne panu raty renty, oraz dodatki drożyźnianie od Zakładu ubezpieczeń społecznych zostały obliczone zgodnie z obowiązującemi przepisami prawnemi. Zakład ubezpieczeń społecznych nie posiada żadnej podstawy prawnej dla waloryzacji zaległych rat rentowych i dodatków drożyźnianych. — **Michał Patela, Gruszów:** Jeżeli grunt dzierżawiony przez pana podlega pod ustawę o ochronie drobnych dzierżawców, to właściciel nie może pana wyrzucić; jeżeli nie podlega, to bez wypowiedzenia conajmniej sześcio-miesięcznego (i to przed upływem roku gospodarczego) — nie może wjeżdżać na pole, które pan dzierżawi.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Ceny ogłoszeń

1 wiersz mm . . 30 gr	1 strona . . . . . 135 zł	Drobne za słowo 15 gr
1 „ tekst. . . 45 gr	1 „ tekst. . 202 zł	Unieważnienie dokumentów wojsk. 2 zł
1 „ 2 strona 60 gr	1 „ tytuł. . 270 zł	

Układ tabelaryczny, nadesłane i ostatnia strona 50% drożej.

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor: Eugenjusz Bielenin.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.